TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

7 - 13 stycznia 2020 r. ■ nr 1 (215) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Prawie 200 tancerzy na imprezie u Człowieka Roku Ziemi Łęczyńskiej 2018!

Robert „Jamnik" Jamiński, instruktor tańca w GOK w Milejowie

strona 23

Orszak Trzech Króli

Dziekan Stefan Misa i królowie Orszaków: Afrykańskiego, Azjatyckiego i Europejskiego

strona 22

ŁĘCZNA ■ SPICZYN ■ LUDWIN ■ PUCHACZÓW ■ MILEJÓW ■ CYCÓW

Widmo ptasiej grypy w sześciu łęczyńskich wsiach

Obszarem zagrożonym objęto wsie leżące 10 km od ognisk wirusa: Dratów Kolonię, Jagodno, Krzczeń, Piaseczno, Rogóźno i Rozpłucie Drugie

Przeczytaj komentarze na leczna.24wspolnota.pl R2-R3

POWIAT Chcieli wygasić mandat fikcyjnemu „lokatorowi" starosty

s. 5

ŁĘCZNA Burmistrz sypnął nagrodami

Nagrody uznaniowe dostało 85 pracowników Urzędu Miejskiego w Łęcznej. Najwyższą - 6,9 tys. zł - skarbnik miasta, najniższą - 581 zł - robotnik gospodarczy.

s. 8

ŁĘCZNA Co nam wybudują w tym roku?

s. 3

Bogdanka „wygryzła" Australijczyków?

Lubelski Węgiel otrzymał koncesję na węgiel spod Cycowa. Te złoża są „integralną częścią" Kopalni Jan Karski, to dyskryminacja Prairie jako inwestora zagranicznego w Polsce - komentują Australijczycy.

s. 8

Kijany: Chwalą Boga w karmelowych pelerynach

Chór istnieje już blisko rok

s. 16-17

Fot.MS

NAKŁAD 1340 egz. ISSN 2450-4416 INDEX 409642

eprasa.pl f4766fb04e

TYGODNIK LOKALNY wspólnota

Redaktor Naczelny
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
601 072 277

Dziennikarze
Kamil Kulig
tel.: 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
780 029 990

Marzena Olędzka
oledzka@24wspolnota.pl
tel. 538 431 853

Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Monika Ulewicz,
Specjalista ds. reklamy
tel.: 780029973,
mulewicz24wspolnota@wp.pl

Skład
Krzysztof Pałys

Adres redakcji
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

Czas zastygły w fotografii

Toast sprzed 77 lat

Mamy 31 grudnia 1942 roku. Toast wznoszony jest podczas okupacyjnego sylwestra w domu Bartnickich, w północnej pierzei Rynku I - dziś przy placu Kościuszki. Tam, gdzie obecnie znajduje się sklep żelazny oferujący też ubrania robocze, za salą konferencyjną Rady Miejskiej.

Fot.Ze zbiorów TPZŁ

31 grudnia 1942 rok, okupacyjny sylwester w domu Bartnickich w północnej pierzei Rynku I - dziś Placu Kościuszki

Piekarnia Bartnickich, którą nabyli przed tuż przed wojną, funkcjonowała w okresie okupacji, a i w czasach PRL przez trzy dekady przyciągała łęcznian wyśmienitym białym pieczywem. Była jedną z trzech łęczyńskich prywatnych piekarni działających w tamtych czasach obok czwartej, GS-owskiej. Dwie pozostałe to piekarnia Jaczyńskich i Misiewiczów, które zlokalizowane były przy Rynku II.

Obok piekarni przy Rynku I swój zakład fryzjerski miał Czesław Bartnicki (1895-1944), mąż Scholastyki z d. Szostakiewicz Bartnickiej (na fotografii - siedzi czwarta od lewej), który zginął w maju 1944 roku w niewyjaśnionych okolicznościach.

Scholastyka Bartnicka prowadziła piekarnię do roku 1974. Wtedy właśnie kupili ją państwo Szymańscy i prowadzili do czasu likwidacji w latach 90.

Bartniccy mieli dwoje dzieci: Wiktora (1923-1994), który wyjechał do Słupska, gdzie ożenił się i założył rodzinę oraz Eugenię Bartnicką-Kotlińską, łączniczkę oddziałów AK, a później WiN, w latach 50. skazaną na siedem lat więzienia za tę współpracę z podziemiem. Była ona żoną Antoniego Kotlińskiego (1921-2007), nauczyciela, któremu w roku 1993 Rada Miejska przyznała tytuł „Zasłużony dla Miasta i Gminy Łęczna".

Na naszej fotografii - drugi od lewej (widoczny z profilu) to Władysław Kotliński (1899-1987), mąż siostry Scholastyki Bartnickiej, Heleny z d. Szostakiewicz (1906-2004), z którą prowadzili do 1954 roku restaurację przy Pl. Kościuszki. Ich córka, Krystyna, siostrzenica Scholastyki Bartnickiej, to dziewczyna uwieczniona na zdjęciu jako druga od prawej, między dwoma żołnierzami podziemia: Leonem Jaczyńskim (trzeci od prawej) i Józefem Spólnickim (pierwszym od prawej), ps. „Tadeusz" i „Ryś", zmarłym w roku 2011 roku. Był on w konspiracji od lutego 1942 do lipca 1944. Żołnierz Narodowej Organizacji Wojskowej i Narodowych Sił Zbrojnych, łącznik na placówce w Łęcznej. Od września 1942 podporządkowany bezpośrednio dowódcy placówki ps. „Wiarus". Brał udział w akcjach zdobywania sprzętu poligraficznego dla tygodnika „Szczerbiec". W latach 1943-1944 był dowódcą oddziału Akcji Specjalnej NSZ. Po wojnie pracował w Tomaszowie Lubelskim, a następnie w Lublinie w pionie Samopomocy Społecznej.

Trzeci od lewej to Ryszard Konopka (1923-1945), który należał od roku 1942 do NSZ, w sierpniu 1944 został zmobilizowany i służył w I Armii LWP. Poległ w lutym 1945 roku w walkach o Wał Pomorski. Trzy lata po - zatrzymanym w kadrze - łęczyńskim sylwestrze.

Fotografia pochodzi ze zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej.

Opis - na podstawie informacji Eugeniusza Misiewicza, prezesa TPZŁ i redaktora naczelnego „Merkuriusza Łęczyńskiego"

* „Łęcznianie. Czas zastygły w fotografii" - to tytuł jednego z wydawnictw TPZŁ

Jolanta Chwałczyk

Najstarsi małżonkowie obchodzili 50. rocznicę ślubu

Od Cynowych po Złote Gody

W niedzielę Świętej Rodziny, 29 grudnia, małżeństwa mieszkające w parafii św. Barbary w Łęcznej odnowiły przysięgę małżeńską.

Najmłodsi Jubilaci obchodzili dziesiątą - cynową - rocznicę ślubu, a najstarsi 50. rocznicę tzw. złote gody.

Wszystkim życzymy dalszych lat wspólnego życia małżeńskiego w zgodzie i zdrowiu.

Jaka to rocznica ślubu?
* dziesiąta – cynowa
* trzynasta – koronkowa
* dwudziesta – porcelanowa
* dwudziesta piąta – srebrna
* trzydziesta – perłowa
* trzydziesta piąta – koralowa
* czterdziesta – rubinowa
* pięćdziesiąta - złota

Marzena Olędzka

Fot.Marzena Olędzka

Do pamiątkowego zdjęcia stanęły z rodzinami pary obchodzące w tym roku jubileusze małżeńskie:
Agnieszka i Dariusz Dybusiowie (10 rocznica ślubu), Edyta i Tomasz Winiarscy (10 r.), Kinga i Juan Zulaica (10 r.), Katarzyna i Przemysław Korgolowie (13 r.), Magdalena i Janusz Bączkowie (20 r.), Anna i Marek Kokołkowie (20 r.), Beata i Paweł Zubiowie (20 r.), Aneta i Zbigniew Kuszowie (25 r.), Jacek i Agnieszka Żeleźnikowie (25 r.), Elżbieta i Tomasz Kuczyńscy (30 r.), Renata i Dariusz Nowiccy (30 r.), Alina i Krzysztof Smołowie (30 r.), Irena i Jarosław Stopowie (30 r.), Dariusz i Maria Trzcińscy (30 r.), Małgorzata i Edward Wiechnikowie (30 r.), Wanda i Roman Bieńczakowie (35 r.), Elżbieta i Kazimierz Bodejko (35 r.), Bożena i Marek Grotnikowie (35 r.), Mariola i Leszek Koziołowie (35 r.), Halina i Stanisław Łukaszczukowie (35 r.), Anna i Janusz Pastuszakowie (35 r.), Krystyna i Zbigniew Pieniakowie (35 r.), Barbara i Leonard Pietrzykowie (35 r.), Henryka i Henryk Chyrchelowie (40 r.), Krystyna i Marian Cieślakowie (40 r.), Anna i Marian Czechowiczowie (40 r.), Anna i Alfred Dylewscy (40 r.), Irena i Ryszard Gajowiakowie (40 r.), Marianna i Zbigniew Lewczukowie (40 r.), Grażyna i Stanisław Zalewscy (40 r.), Amelia i Witold Czajkowski (50 r.)

LICZBA TYGODNIA

9 radnych powiatowych głosowało przeciw wygaszeniu mandatu radnego i członka zarządu powiatu, którego starosta Niewiadomski tuż przed wyborami fikcyjnie zameldował w swoim domu

więcej na s. 5

CYTAT TYGODNIA

Jeden górnik będzie nas kosztował ćwierć mln zł - wyliczyła Magdalena Wójcik z Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Chodzi o przeciętny koszt zastąpienia jednego miejsca pracy w sektorze węglowym, który wynosi ok. 270 tys. zł. Tylko w przypadku pracowników PGG, czyli sektora węgla kamiennego na Śląsku (200 tys. pracowników i współpracowników), w grę wchodzi kwota wysokości 54 mld zł.

Źródło - portal wnp.pl

R E K L A M A

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

8 stycznia,
godz. 8.00 - 15.00,
Zawieprzyce Kol. (3)

eprasa.pl f4766fb04e

Z budżetu Łęcznej ponad 70 proc. idzie na oświatę i pomoc społeczną

Z inwestycji najdroższa jest kładka

Fot.UM Łęczna

Rada Miejska w Łęcznej. W kwestii budżetu na rok 2020 - jednomyślna (21 głosów za, 0 - wstrzymujących się i 0 przeciw)

Fot.UM Łęczna

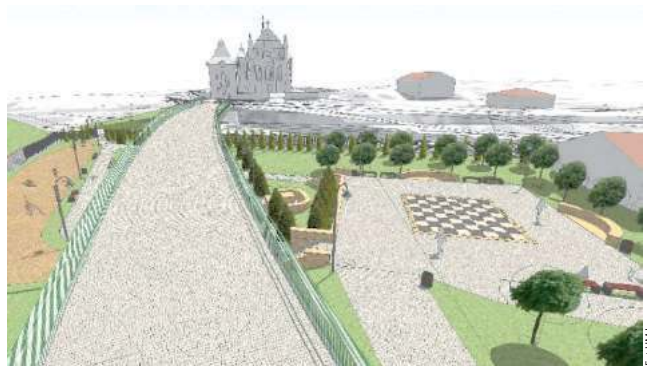

Fot.UM Łęczna

Widok na kładkę i z kładki. Wizualizacja planowanej najdroższej w br. inwestycji. Po rewitalizacji Rynku I i Rynku III przyszedł czas na Rynek II wraz z przyległymi ulicami. To przestrzeń o pow. ponad czterech hektarów ograniczona od zachodu ulicą Rynek III, od południa ulicą Plac Kanałowy, od wschodu ulicą Lubelską, a od północy skarpą nad Świnką. Zakończono rozbudowę sieci wodociągowej i budowę kanalizacji sanitarnej. Na rok 2020 zaplanowano nad ulicą Lubelską budowę iluminowanej kładki długości 78 m, która posłuży pieszym i rowerzystom, a w jej otoczeniu powstanie skwer. Równolegle będzie prowadzona odbudowa kamienicy przy Rynku II, gdzie znajdzie swoją siedzibę Centrum Usług Społecznych.

Radni miejscy 30 grudnia jednogłośnie przyjęli budżet Łęcznej na 2020 rok. Łączna kwota dochodów budżetu gminy to 104,3 mln zł, a wydatków - 107,1 mln zł.

Ponad 70 procent wydatków budżetu stanowi oświata i pomoc społeczna. Na inwestycje przeznaczono w tym roku prawie 13 mln zł.

- Wśród najważniejszych pozycji znajduje się II etap rewitalizacji Starego Miasta, obejmujący budowę kładki nad ulicą Lubelską oraz modernizację budynku na Rynku II z przeznaczeniem na Centrum Usług Społecznych - wylicza Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej. - Z inwestycji drogowych to modernizacja drogi w Ciechankach Krzesimowskich i Piotrówku Drugim oraz opracowanie dokumentacji projektowej ul. Wiklinowej i drogi przy WAMEX-ie. Chodzi o połączenie Al. Jana Pawła II z ul. Kard. Wyszyńskiego.

Ta ostatnia zapowiedź dotyczy miejsca w Łęcznej newralgicznego, a więc centrum korkującego się przy okazji świąt oraz w godzinach szczytu na co dzień.

Najważniejsze wydatki inwestycyjne w 2020 roku to:

* rewitalizacja Starego Miasta II etap – kładka nad ulicą Lubelską - 2,3 mln zł
* rewitalizacja Starego Miasta II etap – nowy budynek mieszkalno-usługowy z Centrum Usług Społecznych, m.in. senioralnych - 1,9 mln zł
* dokończenie prac i wyposażenie spichlerza – 2 mln zł
* droga w Ciechankach Krzesimowskich i Piotrówku Drugim - 4 mln zł
* dokumentacja na ul. Wiklinową i przy Urzędzie Pracy w Łęcznej
* zakup samochodu ratowniczego dla OSP Łęczna
* opracowanie termomodernizacji Szkoły Podstawowej nr 4 w Łęcznej
* dotacje na prace konserwacyjne w kościele pw. św. Marii Magdaleny w Łęcznej
* przygotowanie terenu pod imprezy masowe w Parku Podzamcze
* realizacja wielu mniejszych zadań w ramach funduszy sołeckich i osiedlowych

Jolanta Chwałczyk

Leszek Włodarski
burmistrz Łęcznej

JAKI BYŁ ROK 2019?

Ciężki, ale udany. Wszystkie zadania gminne udało się zrealizować bez zaciągania kredytu, przy jednoczesnym zmniejszeniu zobowiązania gminy o 3 mln zł. Dodatkowo rok kończymy z prawie 2 mln nadwyżką, którą będziemy mogli wykorzystać w 2020 roku. Najważniejsze zrealizowane zadania to III etap rewitalizacji Parku Podzamcze, przebudowa Spichlerza na potrzeby ŚDS, termomodernizacja SP nr 2, modernizacja basenu i sieci wodno–kanalizacyjnej Starego Miasta, modernizacja ulic: Pasternik, Nadrzecznej, Sportowej, Gwarków, ciągu pieszo-jezdnego ul. Wierzbowej, nowe ścieżki rowerowe, budowa sieci wodociągowej na terenie działek os. Niepodległości, ponad 100 nowych miejsc parkingowych.

Zgłoś kandydata na Człowieka Roku 2019

Zwycięzca otrzyma statuetkę

Kto zostanie Człowiekiem Roku 2019 Ziemi Łęczyńskiej. O tym zdecydują nasi czytelnicy.

Najpierw prosimy o zgłaszanie kandydatów, którzy przez minione 12 miesięcy odnieśli sukcesy w działalności społecznej, zawodowej, kulturalnej czy sportowej.

Wystarczy w ciągu dwóch najbliższych tygodni dostarczyć do naszej redakcji zgłoszenie zawierające imię i nazwisko kandydata do tytułu oraz krótkie uzasadnienie nominacji. Finałową dziesiątkę kandydatów, którzy wezmą udział w głosowaniu, wyłoni kolegium redakcyjne. Potem ruszy głosowanie.

Zgłoszenia można dostarczyć do redakcji osobiście, przesłać pocztą na adres Tygodnik Wspólnota Łęczyńska, 21-100 Lubartów, ul. Szulca 1.

KRONIKA STRAŻACKA

W roku 2019 w naszym powiecie doszło do 426 pożarów. Ostatni wybuchł 29 grudnia w domu w Rogóźnie, gm. Ludwin.

Jak podliczyli strażacy, w minionym roku Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej odnotowała ogółem 726 zdarzeń: 426 pożarów, 285 miejscowych zagrożeń związanych z wypadkami na drogach i 15 alarmów fałszywych.

W okresie świątecznym i okołoświątecznym, w dniach od 20 grudnia do 2 stycznia, zdarzyły się trzy pożary sadzy w kominie, pożar ścianki działowej w budynku mieszkalnym, pożar tuj na posesji i gałęzi na pryzmie. Doszło do sześciu zdarzeń w komunikacji drogowej. Strażacy interweniowali także w sprawie drzewa na drodze, plamy oleju i kota, który wpadł do studni.

Po południu, 29 grudnia, wezwani zostali do pożaru budynku mieszkalnego w Rogóźnie, gm. Ludwin. Na miejsce pojechało 18 ratowników z czterech zastępów straży pożarnej: zastęp z KP PSP w Łęcznej oraz trzy jednostki OSP Ludwin, Rogóźno i Czarny Las.

Mieszkańcy domu znajdowali się na zewnątrz. Ratownicy w aparatach ODO weszli do budynku i, po dokonaniu prac rozbiórkowych ściany działowej przy kominku, dotarli do źródła ognia. Podali prąd wody w natarciu, pożar został ugaszony, pomieszczenia przewietrzono i miernikiem sprawdzono pod kątem obecności niebezpiecznych gazów, których nie stwierdzono.

Akcja ratownicza trwała 1 godz. 26 minut.

JCh

Dzieci chcą występować, rodzice - podziwiać swoje pociechy na scenie

Koncert Zimowy w bardzo ciepłej atmosferze

Piątkowy Koncert Zimowy zgromadził w sali widowiskowej Centrum Kultury w Łęcznej ponad 80-osobową publiczność. Na scenie wystąpili podopieczni Pauliny Multan ze Studia Wokalnego działającego przy CK.

Atmosfera koncertu, w programie którego znalazły się utwory o tematyce świątecznej i zimowej, była bardzo ciepła. Dla młodych wokalistów był on sposobnością do zaprezentowania nabytych umiejętności. Dla ich rodziców - okazją do radości i dumy z rozwijających swoje talenty pociech.

JCh

Fot.CK Łęczna

Fot.CK Łęczna

Fot.CK Łęczna

W piątkowy wieczór, 3 stycznia, na scenie sali widowiskowej Centrum Kultury w Łęcznej wystąpili podopieczni Pauliny Multan ze Studia Wokalnego działającego przy CK

eprasa.pl f4766fb04e

Dorota Harbarczuk
dietetyk kliniczny
z Gabinetu Projekt
Zdrowie w Lubartowie

Wspaniała metamorfoza z Projekt Zdrowie Lubartów! Czyż 10 kg nie robi cudownej różnicy?

Decyzję o przejściu na dietę podejmujemy z różnych powodów: chęć zdrowszego odżywiania, poprawa wyników badań, jednak najczęściej jest to osiągnięcie szczuplejszej sylwetki i poprawa samopoczucia. Tak też było w przypadku pani Renaty – bohaterki naszej metamorfozy.

Gdy pani Renata przyszła do Gabinetu Projekt Zdrowie Lubartów, jej głównym celem była utrata nadmiernych kilogramów, jednak podczas kuracji pani Renata zauważyła, jakie błędy żywieniowe popełniała na co dzień i postanowiła wprowadzić zmiany na stałe. Z pomocą dietetyka – Doroty Harbarczuk pani Renata schudła 10 kg i co najważniejsze nabyła zdrowych nawyków żywieniowych.

Co skłoniło Panią do podjęcia kuracji odchudzającej w Gabinecie Projekt Zdrowie?

Za nim trafiłam do Gabinetu Projekt Zdrowie, próbowałam samodzielnie poradzić sobie z nadmiarem kilogramów. Kilka lat temu postanowiłam schudnąć, zaczęłam dużo ćwiczyć i przede wszystkim ograniczyłam jedzenie. Teraz już wiem, że nie było to zdrowe odchudzanie, w ciągu dwóch lat schudłam 25 kg, ale ciągle chodziłam głodna. Zmiany nie trwały długo i zaczęłam znowu tyć. Wtedy powiedziałam STOP! Postanowiłam poszukać pomocy u specjalisty. Zachęcona pozytywnymi opiniami znajomych wybrałam Dorotę Harbarczuk z Projekt Zdrowie Lubartów.

- Czy zmiana nawyków żywieniowych była dla Pani trudna do zrealizowania?

Na początku kuracji wydawało mi się, że wskazówki, które otrzymałam, będą trudne do zrealizowania i nie byłam pewna, czy sobie poradzę, jednak było to błędne myślenie. Bardzo szybko przedstawiłam tok myślenia i okazało się to prostsze, niż sądziłam. Posiłki planowane przez panią Dorotę były bardzo szybkie i proste do przygotowywania, a przede wszystkim smaczne.

Bardzo szybko zaczęłam tracić na wadze i dzięki temu w ciągu trzech miesięcy schudłam 10 kg.

- Co powiedziałaby Pani osobom, które chcą schudnąć, ale nie wiedzą, od czego zacząć?

Jeśli ktoś też boryka się z nadmiarem kilogramów i jego próby z dietami nie dały rezultatów, polecam gabinet Projekt Zdrowie w Lubartowie. Jestem bardzo wdzięczna za pomoc pani Dorocie, która niezależnie od mojego nastawienia i samopoczucia, zawsze dawała mi wsparcie i profesjonalną pomoc.

Jeśli tak jak pani Renata borykasz się z nadmiarem kilogramów i chcesz zawalczyć o lepszą wersję siebie, zapraszamy do gabinetów Projekt Zdrowie, gdzie pracują wyłącznie dietetycy. Pomożemy Ci osiągnąć wymarzone efekty.

Już dzisiaj możesz umówić się na spotkanie z dietetykiem pod telefonicznie lub przez Messenger.

Łęczna
ul. Targowa 13
728 542 236
@ProjektZdrowieLeczna

www.projektzdrowie.info

UMÓW SIĘ!

Lubartów
ul. Lubelska 79
784 331 721
@ProjektZdrowieLubartow

POWIAT LUBARTOWSKI

Artystyczne ferie

Powiatowy Młodzieżowy Dom Kultury w Lubartowie zaprasza na „Artystyczne Ferie 2020". W pierwszym tygodniu dzieci wezmą udział w warsztatach artystycznych, pojadą na wycieczkę do lubelskiego skansenu i do teatru H. Ch. Andersena na spektakl „Arabela".

Drugi tydzień również rozpocznie się od warsztatów artystycznych. Będą też dwa wyjazdy: znów do skansenu, a także do Poleskiego Parku Narodowego.

Więcej informacji pod nr. tel. 81 855 37 86 i w sekretariacie PMDK.

Kabaret Czesuaf w Lubartowie

„Mowa nienawiści", „Rośliny doniczkowe", „Ferie w Zakopanem" – autorzy tych popularnych skeczy zaprezentują swój nowy program „Przyjęcie" w Lubartowskim Ośrodku Kultury. Ich dwugodzinny występ odbędzie się w niedzielę, 19 stycznia, o godz. 16. Bilety w cenie 40 zł do nabycia w kasie LOK oraz na stronie internetowej www.ekobilet.pl.

Kapliczki i krzyże przydrożne

W piątek 10 stycznia o godz. 18 odbędzie się pierwszy w roku wernisaż w galerii ORDY w Kocku. Autorkami wystawy „Sacrum w pejzażu - kapliczki i krzyże przydrożne" są Urszula Pietras (pastele) i Ewa Grodzka (fotografie). Natchnieniem dla artystek były rajdy rowerowe, podczas których zwiedziły wiele ciekawych zabytków małej architektury sakralnej.

„U boku mistrza" – wystawa Stanisława Węgielskiego

80-letni rzeźbiarz z Lubartowa przez ponad 30 lat zgromadził trzytysięczną kolekcję figur, drewnianych pamiątek i obrazów. Część dzieł Stanisława Węgielskiego możemy oglądać w bibliotece miejskiej w Lubartowie.

Kamil Kulig

Kino Lewart

JUMANJI: NASTĘPNY POZIOM
przygodowy, fantasy; 123 min.
10-12 stycznia, godz. 17.30

PAN T.
komedia, dramat; 104 min.
10-12 stycznia, godz. 20

MISIEK I CHIŃSKI SKARB
komedia, animowany; 100 min.
13-16 stycznia, godz. 11
20-23 stycznia, godz. 16
24-26 stycznia, godz. 17

KRAINA LODU 2
animacja, przygodowy; 103 min.
13-16 stycznia, godz. 16
20-23 stycznia, godz. 13.30

URWIS
komedia, animowany, familijny; 88 min.
13-16 stycznia, godz. 13.30
17-19 stycznia, godz. 17
20-23 stycznia, godz. 11

FUTRO Z MISIA
Komedia, 100 min.
16 stycznia, godz. 18.30
17-19 stycznia, godz. 19.30

JAK ZOSTAŁEM GANGSTEREM. HISTORIA PRAWDZIWA
sensacyjny, 140 min.
24-26 stycznia, godz. 19.30

Kapliczki i krzyże przydrożne. Wystawa Urszuli i Ewy

W piątek 10 stycznia o godz. 18 odbędzie się pierwszy w roku wernisaż w galerii ORDY w Kocku. Autorkami wystawy „Sacrum w pejzażu - kapliczki i krzyże przydrożne" są Urszula Pietras (pastele) i Ewa Grodzka (fotografie).

Natchnieniem dla artystek były rajdy rowerowe, podczas których zwiedziły wiele ciekawych zabytków małej architektury sakralnej.

POWIAT ŁĘCZYŃSKI

Ferie w łęczyńskim CK

Ruszyły zapisy na ferie w Centrum Kultury w Łęcznej dla dzieci w wieku szkolnym (kl. I-VII szkoły podstawowej): pierwszy tydzień 13-17 stycznia i drugi 20-24 stycznia. Zapisy i więcej informacji w CK przy ul. Obrońców Pokoju, tel. 81 752 15 47. Koszt 130 zł.

Łęczna: Bezpłatne badanie piersi

W środę, 22 stycznia, na parking przy Wameksie przyjedzie mammobus. Z darmowego badania mogą skorzystać panie w wieku 50-69 lat. Rejestracja pod nr. tel. 58 666 24 44 i na www.mammo.pl.

Trwa nabór do WOŚP

Ruszają przygotowania do 28. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, który odbędzie się 12 stycznia. Wszystkich, którzy chcą zostać wolontariuszami podczas tego finału, prosimy o zgłoszenie się do GDK w Cycowie.

Hej kolęda, kolęda

Centrum Kultury w Łęcznej zaprasza do udziału w XXIV Festiwalu Teatralnym „Hej kolęda, kolęda". Organizatorzy zachęcają do udziału zespoły teatralne, grupy poetyckie i kolędnicze.

Wiek uczestników: 6-18 lat. Termin nadsyłania zgłoszeń do 7 stycznia. Prezentacje wykonawców odbędą się w piątek, 10 stycznia, w sali widowiskowej CK.

Kamil Kulig

Witamina co wpada w ucho

WITA-MINA D to grupa muzyczna tworząca autorski materiał na pograniczu reggae, popu i rocka z elementami rapu. Zespół z Milejowa (powiat łęczyński) kolejny raz podbija listę przebojów Radia Lublin. Nowy utwór kapeli „Co w głowie to moje" nie schodzi z podium LubListy i jest czwartym utworem WITA-MINY D, który wpadł w ucho radiosłuchaczom. Są wyżej, niż np. Budka Suflera. Piosenki milejowskiej grupy przez tygodnie nie schodziły z podium, a nawet pierwszego miejsca LubListy.Utwory zespołu można posłuchać też m.in. na YouTube. Słyszymy w nich m.in. wokal Justyny Abramik, która zajęła drugie miejsce w naszym plebiscycie na Człowieka Roku Ziemi Łęczyńskiej 2018.

Kamil Kulig

SKUP AUT ZA GOTÓWKĘ
Młode roczniki-całe w dobrym stanie oraz uszkodzone, powypadkowe; starsze roczniki tylko w dobrym stanie
Dojazd do klienta, własny odbiór.
Pomoc Drogowa 24H
Bezgotówkowe holowanie z OC sprawcy parking oraz auto zastępcze
Wypożyczalnia przyczep-lawet oraz autolawet
Lubartów
tel. 500-352-398 email: autoskup41@gmail.com

eprasa.pl f4766fb04e

W czasie dyskusji starosta Krzysztof Niewiadomski i radny Arkadiusz Onyszko nie odezwali się słowem

Chcieli wygasić mandat fikcyjnemu „lokatorowi" starosty

Arkadiusz Onyszko obecnie pracuje w Motorze Lublin. W Łęcznej prowadzi Akademię piłkarską dla dzieci

Starosta Krzysztof Niewiadomski nabrał wody w usta. Nie odbiera telefonu od dziennikarzy „Wspólnoty". Także na sesji w sprawie swojego „lokatora" milczał jak grób

Teodor Kosiarski,
radny powiatu
To pan zobaczy podpisy!

Arkadiusz Biegaj,
przewodniczący Rady Powiatu
Nie widziałem pod wnioskiem podpisów pięciu radnych, wymaganych w statucie

POWIAT ŁĘCZYŃSKI:
Dziewięć do sześciu - tak zakończyło się głosowanie nad wprowadzeniem do porządku obrad punktu o wygaszeniu mandatu radnego Arkadiusza Onyszki. Sam zainteresowany, jak i starosta nie odezwali się słowem.

Przypomnijmy. Szef powiatowych struktur PiS Krzysztof Niewiadomski tuż przed wyborami samorządowymi zameldował w swoim domu w Jaszczowie byłego reprezentanta Polski w piłce nożnej, Arkadiusza Onyszkę.

Łęczyński radny... ze stolicy

Onyszko jednak nigdy tam nie mieszkał, o czym przyznał wprost Niewiadomski w piśmie wysłanym do wójta gminy Milejów. W marcu br. starosta napisał, że nie zapłaci za śmieci Onyszki, bo on w jego domu nie mieszka, a opłatę za odpadki odprowadza w Warszawie.

W wyborach samorządowych w 2018 roku Onyszko wystartował z pierwszego miejsca w łęczyńskim okręgu i został radnym powiatowym, a także członkiem zarządu, choć do tego, by w ogóle móc ubiegać się o mandat radnego powiatu, trzeba zamieszkiwać na jego terenie.

Tymczasem popularny bramkarz w dniu wyborów nie mieszkał w powiecie łęczyńskim, podczas gdy prawo wybieralności ma osoba faktycznie zamieszkująca dany teren, a nie tylko w nim zameldowana.

W związku z tym w grudniu opozycyjni radni Andrzej Kanaszewski i Teodor Kosiarski (Wspólna Sprawa) wnioskowali o wprowadzenie do porządku obrad poniedziałkowej sesji Rady Powiatu 30 grudnia punktu „wygaśnięcie mandatu P. Arkadiusza Onyszko".

Przewodniczący nie widział jednak podstaw do wprowadzenia tego punktu. „Rada Powiatu ma obowiązek podjąć uchwałę o wygaszeniu mandatu radnego. Koniecznym jest jednak, aby wygaszenie takiego mandatu nastąpiło zgodnie z wymogami ustawy, po przeanalizowaniu podstaw takiej czynności" - taką odpowiedź przewodniczący Andrzej Biegaj (PiS) skierował do radnych tuż przed końcem roku.

W tej sytuacji Andrzej Kanaszewski (Wspólna Sprawa) na sesji w poniedziałek 30 grudnia wnioskował o wprowadzenie do porządku obrad punktu „wygaszenie mandatu pana Arkadiusza Onyszko".

Trzeba pięciu radnych

Wtedy przewodniczący Rady Arkadiusz Biegaj (PiS) oddał głos radcy prawnemu starostwa, który mówił, że postępowanie w sprawie Onyszki prowadzi komisja skarg i petycji.

Mecenas powołując się na orzecznictwo sądowe mówił, że radni nie powinni opierać się jedynie na oświadczeniu zainteresowanego, a na sesji nie mogliby technicznie wyjaśniać sprawy, a jego zdaniem radni mają wejść w rolę śledczych i przesłuchiwać świadków.

Były burmistrz Łęcznej, a dzisiaj radny powiatowy Teodor Kosiarski (Wspólna Sprawa) powiedział, że punkt o wygaszeniu mandatu Onyszki powinien zostać wprowadzony do porządku obrad.

- Nie może być tak, że przewodniczący podejmuje jednoosobowo decyzję za radnych. To Rada w trakcie dyskusji ma wyjaśnić wszystkie „za" i „przeciw", i podjąć stosowną uchwałę, uchwałę „za" lub „przeciwko" wygaszeniu mandatu – mówił Teodor Kosiarski.

Jak głosowali?

Przewodniczący Biegaj odpowiedział jednak, że zgodnie ze statutem Rady inicjatywa uchwałodawcza przysługuje pięciu radnym, a wniosek podpisało tylko dwóch. – Nie widziałem podpisów pięciu radnych – mówił Biegaj. – To pan zobaczy – zapowiedział Teodor Kosiarski. Nie będzie to trudne, bo piątkę tworzą opozycyjni radni - ze Wspólnej Sprawy (dwóch) i z PSL (troje).

Po tej dyskusji odbyło się głosowanie w sprawie wprowadzenia do porządku obrad punktu o wygaszeniu mandatu Onyszki. Wynik to sześć głosów „za", dziewięć „przeciw". Jedna osoba wstrzymała się od głosu.

Głos „za" oddali: Andrzej Kanaszewski i Teodor Kosiarski ze Wspólnej Sprawy, Roman Cholewa, Artur Choma i Krystyna Wiśniewska z PSL oraz Szymon Czech z Twojego Samorządu. W czasie głosowania nieobecny był radny Piotr Jastrzębski, który głosuje zwykle tak, jak Szymon Czech. Tym bardziej, że Jastrzębski w rozmowie ze „Wspólnotą" mówił, że sprawę trzeba wyjaśnić na sesji i przede wszystkim w końcu do zarzutów powinni się odnieść starosta Niewiadomski i radny Onyszko.

„Przeciw" wprowadzeniu na sesję punktu o wygaszenie jego mandatu zagłosowali radni z koalicji rządzącej: Arkadiusz Biegaj, Piotr Rybak, Mirosław Tarkowski, Adam Niwiński, Michał Woźniak i sam zainteresowany Arkadiusz Onyszko (PiS) oraz Małgorzata Więcławska-Siwek, Paweł Woliński, Bożena Kornatka (PO).

Ile wziął diety?

Opozycyjni radni podnoszą, że Arkadiusz Onyszko bezprawnie pobiera dietę radnego.

Wiceprzewodnicząca Rady Jadwiga Jaskułecka (PiS) wstrzymała się od głosu.

Przypomnijmy, że w przypadku bezczynności Rady Powiatu, zarządzenie zastępcze wygaszające mandat wydaje wojewoda.

Kamil Kulig

Wicestarosta dał zarobić bratu

Firma brata wicestarosty Michała Pelczarskiego wykonała dla łęczyńskiego starostwa koszulki promocyjne. - Dziwny zbieg okoliczności - komentuje mieszkaniec powiatu łęczyńskiego, który poinformował nas o tym zleceniu.

Jak dowiedziała się „Wspólnota" powiat łęczyński, w którym wicestarostą jest Michał Pelczarski dał zlecenie jego bratu.

Jak odpowiedział nam wicestarosta w trybie dostępu do informacji publicznej, firma PAP Nadruk Paweł Pelczarski wykonała dla starostwa 20 koszulek z nadrukiem „na potrzeby promocji powiatu". Koszt wyniósł 400 zł brutto.

Michał Pelczarski nie odebrał od nas telefonu i zignorował naszą prośbę o kontakt. Wysłaliśmy mu dodatkowe pytania na jego służbowego e-maila.

Spytaliśmy wicestarostę m.in. o to, jak wyglądają koszulki wykonane przez jego brata, czy były już wykorzystane (jeśli tak, w jakich sytuacjach), jak i dlaczego do wykonania koszulek została wybrana akurat firma PAP Nadruk Paweł Pelczarski.

Na koniec zadaliśmy wicestaroście pytanie: „Jak Pan ocenia taką sytuację, że powiat, w którym wicestarostą jest Pan, daje zlecenie Pana bratu?".

Wszystkie te pytania pozostały bez odpowiedzi.

Kamil Kulig

fot. Marzena Olejnika

Wicestarosta Michał Pelczarski zignorował Czytelników „Wspólnoty", nie odpowiadając na nasze pytania

Łęczna: 16-latek skoczył z mostu

Nastolatek przeżył upadek na trawę obok koryta rzeki Wieprz. Po upadku zadzwonił do swojej matki.

W czwartek, 2 stycznia, 16-latek skoczył z mostu lubelskiego w Łęcznej, z wysokości 12 metrów.

Mimo takiej wysokości szczęśliwie przeżył upadek. Po upadku był przytomny i zadzwonił do swojej matki, która jako pierwsza przyjechała na miejsce.

16-latek został przewieziony do szpitala.

Kamil Kulig

Wózki inwalidzkie i inny sprzęt do wypożyczenia

W Ośrodku Pomocy Społecznej w Milejowie działa bezpłatna wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego dla potrzebujących mieszkańców gminy Milejów.

- Posiadamy m.in. wózki inwalidzkie, balkoniki, kule ortopedyczne, krzesło prysznicowe i toalety przenośne - informuje kierownik OPS w Milejowie, Barbara Stankiewicz-Truk.

- Wypożyczenie sprzętu następuje na podstawie podpisanej umowy wypożyczenia, która reguluje kwestie związane z m.in. terminem udostępnienia oraz sposobem użytkowania sprzętu – dodaje.

Szczegółowe informacje dotyczące obecnie dostępnego sprzętu rehabilitacyjnego udzielane są w siedzibie Ośrodka Pomocy Społecznej w Milejowie (we wtorki w godz. 8-16, w pozostałe dni tygodnia w godz. 7-15), a także telefonicznie pod nr. tel. 81 75 72 054 i 500 359 227.

Kamil Kulig

eprasa.pl f4766fb04e

Takiego rozwodu w Lub

Na początku roku burmistrz Krzysztof Paśnik miał wsparcie Jacka Tomasiaka. W połowie roku - byli już przeciwnikami

Wrzesień. Niecały rok po wygranych wyborach Jacek Tomasiak opuszcza miejsce przewodniczącego Rady Miasta Lubartowa

Miejsce przewodniczącego Rady Miasta Lubartowa zajął Grzegorz Gregorowicz, obecnie jedna z najbardziej wpływowych osób w Lubartowie

Lubartów wychodził i wracał do Związku Komunalnego Gmin Ziemi Lubartowskiej. Przez podwyżkę diet radnych doszło do przewrotu w Radzie Miasta i największego rozejścia się dróg - Jacka Tomasiaka i Krzysztofa Paśnika. Zmieniali się prezesi miejskich spółek. Poniżej przegląd wydarzeń z 2019 r.

STYCZEŃ

Chcą łączyć kulturę

Pojawił się pomysł połączenia trzech placówek kultury: ośrodka kultury, biblioteki oraz muzeum. - Załogi i mienie trzech instytucji kultury zostaną połączone w jeden organizm, co pozwoli na zastosowanie jednej obsługi finansowo-kadrowej i organizacyjnej. Dzięki konsolidacji możliwe będzie zmniejszenie kosztów administracji i obsługi, lepsza koordynacja działalności i urozmaicenie oferty kulturalnej - planował zastępca burmistrza Jakub Wróblewski. Połączenie instytucji kulturalnych miałoby nastąpić od 1 stycznia 2020 r. W grudniu okazało się, że połączenia placówek kulturalnych nie będzie. Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie i Rada do Spraw Muzeów i Miejsc Pamięci Narodowej wydały negatywną opinię w tej sprawie.

Zapowiedź wyjścia z ZKGZL

Burmistrz Krzysztof Paśnik zapowiedział wyjście Lubartowa z ZKGZL. Przedstawiciele Lubartowa uważali, że mają zbyt mały wpływ na działanie Związku, który dyktuje mieszkańcom miasta zbyrt wysokie opłaty za śmieci. Inne zarzuty wobec związku to m.in. brak płynności finansowej i ponoszenie przez miasto kosztów gmin.

LUTY

Awantura o Święto Roweru

Spółdzielcza telewizja Kanał S skrytykowała Janusza Pożaka, a część radnych miejskich chciała go bronić. W wydaniu 15 lutego obszernie relacjonowano sprawę zadłużenia Polskiego Związku Kolarskiego wobec ZUS i Urzędu Skarbowego. Na czele PZKol. stoi znany lubartowski kolarz, organizator Święta Roweru, Janusz Pożak. Padło stwierdzenie, że z powodu nieprawidłowości wykrytych przez kontrolę Ministerstwa Sportu i Turystyki Pożak może mieć spore kłopoty. Tydzień później mieszkańcy Lubartowa wybierali projekty, do sfinansowanie z Budżetu Obywatelskiego. Wśród propozycji było wsparcie Święta Roweru 140 tys. zł.

Grupa radnych - Marek Polichańczuk, Tomasz Krówczyński, Robert Błaszczak i Jan Ściseł - opracowała projekt stanowiska Rady Miasta w sprawie emisji materiału w spółdzielczej telewizji.

- Rada Miasta Lubartów zobowiązuje burmistrza miasta do podjęcia działań w sprawie ochrony dobrego imienia imprezy Święto Roweru. Do wprowadzenia punktu do porządku obrad potrzebna była bezwzględna większość głosów, „za" zagłosowało tylko osiem osób.

MARZEC

Wzrost cen odpadów i wyjście z ZKGZL

Na sesji zgromadzenia ZKGZL 5 marca drastycznie podniesiono ceny odpadów. W Lubartowie w zasobach spółdzielni mieszkaniowej opłaty wzrosły z 6 do 13 zł za osobę, w domkach -18 zł od osoby w gospodarstwie do 5 osób - poprzednio 12 zł.

Najdrastyczniejsza podwyżka dotknęła mieszkańców gminy Lubartów. Dotychczas płacili miesięcznie 6 zł od gospodarstwa. Po podwyżce - pięcioosobowa rodzina zapłaci 48 zł. Po podwyżce odpadów radni z Lubartowa decydują o wyjściu miasta z ZKGZL.

Dyrektor szpitala odwołany

W środę, 20 marca, Zarząd Powiatu w Lubartowie (Starostwo Powiatowe jest organem tworzącym szpital) podjął uchwałę o odwołaniu ze stanowiska dyrektora szpitala Łukasza Semeniuka.

- Zadecydowało wiele czynników. Uważam, że wyczerpał się limit kredytu zaufania wobec Łukasza Semeniuka - mówił „Wspólnocie" wicestarosta Lucjan Mileszczyk. W szpitalu dochodziło do zgrzytów na linii dyrektor - pracownicy, co mogło wpłynąć negatywnie na ocenę działalności Łukasza Semeniuka przez władze Starostwa.

KWIECIEŃ

Prezes PEC odwołany

- Andrzej Kardasz, prezes PEC stracił stanowisko. Powiązany z PiS Kardasz był aktywny w czasie kampanii wyborczej. Tomasiak wzywał go publicznie do dymisji. 23 kwietnia zapadła na posiedzeniu Rady Nadzorczej spółki decyzja o dowołaniu Kardasza.

- Spółka poniosła stratę największą w swojej historii, której można było uniknąć, gdyby prezes w 2018 r. podjął decyzję o zakupie uprawnień do emisji CO2 wtedy, kiedy ich cena odpowiadała założeniom planu, który sam tworzył i który przyjęła Rada Nadzorcza w poprzednim składzie - mówił „Wspólnocie" Maciej Polak, przewodniczący Rady Nadzorczej PEC.

- U nas jest strata 211 tys. zł. To jeden z najlepszych wyników w województwie. Straty w ciepłownictwie sięgają milionów złotych - odpowiadał Andrzej Kardasz.

Fot.MS

W lipcu gm. Lubartów zasłynęła z wyborów do izby rolniczej, których nie uznała wojewódzka centrala samorządu rolniczego

MAJ

Przedstawiciele Lubartowa tracą stanowiska w ZKGZL

- Przewodniczący zarządu ZKGZL Krzysztof Paśnik, przewodniczący zgromadzenia ZKGZL Wojciech Osiecki i przewodniczący komisji rewizyjnej Jacek Tomasiak zostali odwołani na zgromadzeniu nadzwyczajnym 7 maja. To skutek marcowej decyzji o wyjściu Lubartowa z ZKGZL.

CZERWIEC

Zjazd Dużych Rodzin w Lubartowie

- Przyjechało 200 rodzin z co najmniej trójką dzieci z całej Polski. Gościem specjalnym zjazdu był premier Mateusz Morawiecki. - Dzisiaj, mając sytuację budżetową lepszą, bo udało nam się uszczelnić system podatkowy, wygrać z mafiami vatowskimi, przekazujemy od 1 lipca również 500 zł na każde pierwsze dziecko - powiedział podczas spotkania w Lubartowskim Ośrodku Kultury.

Odejście prezesa PGK

Tomasz Marzęda, prezes PGK i przewodniczący Rady Powiatu (dostał się tam startując z listy PiS) zrezygnował ze stanowiska. Prezes PGK w czasie kampanii wyborczej nie tylko popierał Janusza Bodziackiego, ale skrytykował jego konkurenta w drugiej turze wyborów, Krzysztofa Paśnika. Było jasne, że będzie musiał opuścić fotel prezesa. „W piątek tj. 28 czerwca 2019 roku złożyłem rezygnację. Rada Nadzorcza w sobotę tj. 29 czerwca 2019 roku moją rezygnację przyjęła" - napisał w oświadczeniu. - Rozstajemy się w sposób dżentelmeński, za porozumieniem stron - skomentował burmistrz Krzysztof Paśnik.

LIPIEC

Zamieszanie z wyborami do Izb Rolniczych

W wyborach do samorządu rolników w gminie Lubartów zarejestrowano czterech kandydatów. Wojewódzka Komisja Wyborcza uznała, że doszło przy tym do nieprawidłowości, odwołała miejscową komisję wyborczą i postanowiła, że wybory w gm. Lubartów w ogóle się nie odbędą i nikt nie będzie jej reprezentował w izbie rolniczej.

Nie powstrzymało to jednak komisji, tej w pierwszym składzie, przed przeprowadzeniem wyborów do izb rolniczych 28 lipca.

Najwięcej głosów zdobyli Mieczysław Chlebiej i Antoni Szczepaniak, i ich komisja ogłosiła zwycięzcami. Wyboru nie uznała komisja wojewódzka.

Projekt „uchwały dietetycznej"

- Do Urzędu Miasta 16 lipca wpłynął projekt uchwały w sprawie podwyżek diet radnym miejskim. Podpisało go 16 radnych - są wśród nich przedstawiciele wszystkich klubów wchodzących w skład Rady

eprasa.pl f4766fb04e

artowie jeszcze nie było

W czerwcu do Lubartowa przyjechał premier Mateusz Morawiecki

Fot.MS

W proteście rolników w siedzibie spółdzielni Michowianka uczestniczyło ponad 100 osób

Miasta, w tym aż sześciu ze Wspólnego Lubartowa. Projekt zakłada, że radni będą otrzymywać miesięczne diety ustalane w oparciu o minimalne wynagrodzenie za pracę. Radny pracujący w dwóch komisjach otrzymywałby 50 proc. minimalnego wynagrodzenia (wszyscy radni należą obecnie do dwóch komisji), a więc po 1125 zł, wiceprzewodniczący Rady - 1350 zł, przewodniczący - 1800 zł. W chwili złożenia projektu radni dostają średnio po 500 - 600 zł w zależności od funkcji w komisjach. Jacek Tomasiak, ówczesny lider Wspólnego Lubartowa ostro skrytykował podwyżki, co doprowadziło do rozłamu w klubie. Pojawił się pomysł referendum w sprawie odwołania Rady.

SIERPIEŃ

Podwyżka diet faktem

Na sesji nadzwyczajnej Rada Miasta Lubartowa uchwaliła podwyżkę diet radnych. Na wprowadzenie punktu do obrad zgodził się burmistrz Krzysztof Paśnik, co zakończyło jego współpracę z Jackiem Tomasiakiem (Paśnik startował ze Wspólnego Lubartowa - przyp. red.).

Pierwotny projekt nieco zmieniono. Radny pracujący w dwóch komisjach ma dostawać 45 proc. minimalnego wynagrodzenia - 1012 zł. Ta kwota będzie rosła wraz ze wzrostem stawki bazowej. Przewodniczący komisji stałej - 55 proc. płacy minimalnej (1237 zł), podobnie wiceprzewodniczący Rady. Przewodniczący Rady Miasta miałby dostawać 75 proc. minimalnego wynagrodzenia - 1687 zł. Do tej pory zwykli radni dostają 500 - 600 zł diety.

Za przyjęciem uchwały głosowało 16 radnych, Jacek Tomasiak i Wojciech Osiecki byli przeciw, Jan Ściseł wstrzymał się od głosu. Nowe diety zaczęły obowiązywały od 1 września. Na sesji nie było Piotra Kusyka (PiS) oraz Anny Kuszner (KO), którzy wcześniej podpisali się pod projektem podwyżek diet.

WRZESIEŃ

Wniosek o odwołanie Rady

- 30 osób podpisało się pod wnioskiem o przeprowadzenie referendum w sprawie odwołania Rady Miasta. Został złożony najpierw w Urzędzie Miasta, potem wnioskodawcy zaczęli zbierani podpisów, które miały trafić do komisarza wyborczego. „W związku z działaniami Rady Miasta Lubartów podwyższającej sobie diety w sposób rażąco wysoki występujemy z inicjatywą przeprowadzenia referendum lokalnego w sprawie: odwołania Rady Miasta Lubartów przed upływem kadencji" - napisali wnioskodawcy.

Odwołanie Tomasiaka

- Zadecydowali o tym radni na nadzwyczajnej sesji 17 września. Osiemnaście osób spośród składu Rady Miasta (21 osób) złożyło wniosek o odwołanie przewodniczącego.

„Zdaniem wnioskodawców dotychczasowe pełnienie funkcji przewodniczącego Rady Miasta Lubartów przez radnego Jacka Mikołaja Tomasiaka budzi uzasadnione kontrowersje, co do jego bezstronności i obiektywizmu w kierowaniu jej pracami. Pan Jacek Mikołaj Tomasiak w ostatnim okresie podjął działania zmierzające do odwołania Rady Miasta Lubartów w referendum lokalnym. Za pomocą dostępnych mu środków medialnych dyskredytuje jej prace oraz zaprzestał współpracy z organem wykonawczym, czyli Burmistrzem Miasta, w celu harmonijnego realizowania spraw naszego lokalnego samorządu" - napisali we wniosku.

Nawet członkowie klubu Wspólny Lubartów, do którego należy były przewodniczący zagłosowali za jego odwołaniem. Po stronie Tomasiaka stanął jedynie radny Wojciech Osiecki z tego samego klubu. Nowym przewodniczącym Rady Miasta został Grzegorz Gregorowicz. Niedługo potem Osiecki zrzekł się mandatu radnego.

Powrót do ZKGZL

- Na kolejnej sesji, zwołanej już na 26 września, radni zadecydowali o powrocie do ZKGZL.

Radny Marek Polichańczuk projekt uchwały uchylającej decyzję o wyjściu ze związku tłumaczył zmianą w przepisach.

Zniesiona została rejonizacja w odbiorze śmieci, zgodnie z którą samorządy były przypisane do najbliższych sortowni. Musiały one odebrać od nich odpady. Obecnie takiego obowiązku nie mają, mogą przyjmować śmieci z dowolnej części kraju.

Tymczasem Lubartów będąc członkiem ZKGZL miałby zawsze zagwarantowany odbiór odpadów do sortowni w Rokitnie, która należy do związku.

- Grozi nam ewidentnie, że nie będziemy mieli gdzie oddawać śmieci - uzasadniał radny Polichańczuk.

„Za" pozostaniem w związku zagłosowało 14 radnych, jeden był przeciw, czterech wstrzymało się od głosu.

PAŹDZIERNIK

Lubartów bez posła

- W wyborach parlamentarnych kandydaci z powiatu lubartowskiego nie zdobyli wystarczającej ilości głosów, żeby dostać się do Sejmu.

Najwięcej wyborców z powiatu poparło Ewę Zybałę z listy PiS (5559 głosów) i Jacka Tomasiaka z listy Konfederacji (2417 głosów).

Fot.MS

Grudzień: Spotkanie władz Ostrowa Lub. z mieszkańcami Kolechowic. Pomysły przekształcenia szkoły w tej miejscowości spotkały się z ich zdecydowanym sprzeciwem

LISTOPAD

Bunt w mleczarni

- Rolnicy dostarczający mleko do spółdzielni Michowianka protestowali przeciw wykluczeniu z Rady Nadzorczej ich kolegi Marka Kusyka. Uważają, że ceny za mleko są zbyt niskie. W siedzibie spółdzielni zgromadziło się ponad 100 osób. Niedługo potem Rada Nadzorcza głosowała nad odwołaniem z funkcji prezesa Jana Chabrosa. Zabrakło jednego głosu.

Wniosek o referendum odrzucony

- Komitet Referendalny 31 października złożył wniosek w delegaturze Państwowej Komisji Wyborczej w Lublinie. 29 listopada komisarz wyborczy Krzysztof Marek Niezgoda postanowił uznać wniosek za niespełniający wymogów określonych w ustawie o referendum lokalnym. Nieprawidłowości, na jakie zwraca uwagę komisarz, dotyczyły podpisów.

Spośród 2117 zastrzeżenia komisarza wzbudziło 479. Uchybienia, jakie wymieniał, to brak podpisu (trzy pozycje), wadliwie podane imię lub nazwisko (141 pozycji), wadliwie podany adres (195 pozycji), wadliwie podany PESEL (100 pozycji), wadliwie podana data poparcia lub brak w aktualnym spisie wyborców (40 pozycji), na jednej z kart znaleziono dane osoby zmarłej w 2012 r. Stwierdzono 69 przypadków powtórzenia podpisów tych samych osób. Komitet zaskarżył decyzję do Sądu Administracyjnego. Rozstrzygnięcie jeszcze nie zapadło.

GRUDZIEŃ

Drożej za odbiór śmieci, Paśnik w zarządzie ZKGZL

- Od nowego roku segregowanie odpadów jest obowiązkowe, nie można już wpisać w deklaracji, że nie będzie się ich sortować. Jeśli ktoś nie będzie się wywiązywał z tego obowiązku, będzie musiał uiścić opłaty trzykrotnie wyższe, niż gdyby oddawał odpady segregowane.

Nowe wyższe stawki za śmieci w Lubartowie to np. 24,10 zł w domkach i 18,70 zł w blokach (do pięciu osób w lokalu).

Na tym samym zgromadzeniu przegłosowano powrót do zarządu związku burmistrza Krzysztofa Paśnika - wszedł w jego skład za Roberta Powałkę, który zrezygnował.

Szkoły strachu

Samorządy zaciskają pasa i chcą reorganizować sieć szkół. W Ostrowie Lub. burmistrz Józef Gruszczyk przedstawił taki pomysł na spotkaniach z rodzicami i nauczycielami w Kaznowie i Kolechowicach. Chodziłoby np. o zabranie stamtąd starszych klas do większych szkół. O podobnych rozwiązaniach przebąkują radni z gminy Lubartów. Nie podobają się one mieszkańcom miejscowości, których dotyczą.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

eprasa.pl f4766fb04e

Bonusy w Urzędzie Miejskim w Łęcznej - od strażnika do skarbnika

Burmistrz sypnął nagrodami

Najsowiciej nagrodzeni zostali skarbniczka, sekretarz i zastępca skarbniczki miasta.

Najniższa nagroda wyniosła prawie 600 zł. Gratyfikacje dla kierowników to strefa powyżej 2 tys. zł. Dodatkowa kasa trafiła do wszystkich pracowników Urzędu Miejskiego.

W roku 2019 nagrody uznaniowe otrzymało 85 pracowników Urzędu Miejskiego w Łęcznej. Pula nagród - rok do roku - wzrosła o 15 tys. zł. Najwyższa kwota wypłaconej nagrody to prawie 7 tys. zł dla skarbnik miasta, najniższa - to 581 zł dla pracownika na stanowisku robotnik gospodarczy.

- Corocznie w budżecie gminy w ramach planowanych środków na wynagrodzenia wyodrębnia się fundusz nagród dla pracowników zatrudnionych w urzędzie w wysokości 5 proc. rocznej kwoty wynagrodzeń - informuje Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej.

Burmistrz dodaje, że kryteria przyznawania nagród, jakimi się kieruje, to: ocena uzyskanych wyników pracy zawodowej, stopień złożoności i trudności wykonywanych zadań, dyspozycyjność pracownika wobec ważnych i pilnych zadań należących do jego obowiązków i do wykonania zadań dodatkowych, spoza zakresu obowiązków.

W roku 2019 kwota wypłaconych pracownikom nagród wyniosła 142 912,04 zł. W roku 2018 było to 127 926,36 zł.

JCh

Wykaz nagród uznaniowych wypłaconych pracownikom pełniących funkcje publiczne

Kto?	Na jakim stanowisku?	Ile?
Renata Brońska	skarbnik miasta	691 3,34 zł
Jerzy Małek	sekretarz miasta	4543,73 zł
Małgorzata Czubacka	kierownik	2267,55 zł
Justyna Wójcik	zastępca skarbnika	3890,59 zł
Anna Walenciuk-Irla	kierownik	2338,85 zł
Justyna Mikołajewska	kierownik	2477,75 zł
Teresa Siepsiak	kierownik	2420,94 zł
Dariusz Pożaroszczyk	kierownik	2175,67 zł
Halina Stasiewicz	kierownik	2920,90 zł
Zbigniew Kochański	kierownik	2687,76 zł
Grzegorz Kuczyński	rzecznik prasowy	1785,43 zł
Joanna Przystupa	zastępca kierownika	1908,07 zł
Mariusz Kamiński	inspektor	1702,57 zł
Joanna Wojciechowska	komendant Straży Miejskiej	2050,69 zł
Bogumiła Baczyńska	strażnik miejski	1585,23 zł
Piotr Heba	strażnik miejski	1438,89 zł
Waldemar Stachura	strażnik miejski	1185,20 zł
Maciej Jędzura	strażnik miejski	1354,65 zł
Marcin Malec	strażnik miejski	1119,17 zł

Bogdanka zapowiada fedrunek od strony Stefanowa, Australijczycy - przygotowanie pozwu

Czy koks spod Cycowa trafi przed międzynarodowy arbitraż?

Dwa ostatnie dni ub. roku przyniosły kolejny zwrot w sprawie 66 mln ton węgla koksującego spod Cycowa. Bogdanka dostała koncesję na ich wydobycie. Tymczasem po ten sam węgiel - z planowanej kopalni w Kuliku - chcieli sięgnąć Australijczycy z Prairie Mining (do złoża przymierzała się w zresztą także JSW).

30 grudnia 2019 r. Bogdanka poinformowała o otrzymaniu od ministra klimatu koncesji na wydobycie węgla kamiennego ze złoża K-6 i K-7. 31 grudnia Australijczycy z Prairie Mining zastrzegli, że złoże to stanowi integralną część planowanej przez nich Kopalni Jan Karski.

Bogdanka sięgnie od Stefanowa

Lubelski Węgiel prowadzi eksploatację w trzech polach: Bogdanka, Nadrybie i Stefanów. Skrajne ściany w Stefanowie od złoża K-6 i K-7 znajdują się w odległości zaledwie czterystu, pięciuset metrów.

Bogdanka zawarła już umowę o użytkowanie górnicze złoża K-6 i K-7 graniczącego bezpośrednio z obszarem „Puchaczów V", gdzie obecnie fedruje.

- Otrzymana koncesja zwiększa bazę zasobową Bogdanki, umożliwia lepsze długoterminowe planowanie produkcji, przekłada się na efektywność wydobycia - wyliczył Artur Wasil, prezes LWB.

Zapowiedział, że w pierwszej fazie - obejmującej perspektywę kilku lat - Bogdanka planuje rozpocząć wydobycie w oparciu o istniejącą infrastrukturę w Polu Stefanów.

Prairie - to część naszej kopalni

W komunikacie wydanym nazajutrz po informacji z Bogdanki i zamieszczonym w biznes.pap.pl Australijczycy wskazują, że złoże K-6, K-7 stanowi „integralną część" planowanej przez nich od lat na Lubelszczyźnie Kopalni Jan Karski.

Przyznanie koncesji Bogdance uznają za kolejny „dowód dyskryminacji Prairie jako zagranicznego inwestora w Polsce".

Spółka przypomina, że w lutym ub. roku informowała polski rząd o zaistnieniu sporu inwestycyjnego, wzywając do negocjacji i polubownego rozwiązania, ale rząd polski odmówił udziału w rozmowach.

W swoim stanowisku Prairie Mining Limited zapowiada: „Prairie pracuje obecnie ze swoimi doradcami prawnymi (w tym ekspertami ds. arbitrażu międzynarodowego), aby przygotować wnioski i sfinalizować warunki finansowania dotyczące żądania lub żądań wobec arbitrażu międzynarodowego. Prairie może potwierdzić, że podejmuje wszelkie niezbędne działania, aby korzystać ze swoich praw dotyczących inwestycji w Polsce".

Jolanta Chwałczyk

Wniosek o koncesję na wydobycie węgla ze złoża K-6 i K-7 w obrębie projektowanego obszaru górniczego „Cyców" LWB złożył do ministra środowiska w maju 2018 roku.

Odbiło się bardzo szerokim echem. Ogólnopolskie media pisały: „Bogdanka weszła w drogę Australijczykom. Bogdanka chce przejąć złoże australijskiej Prairie Mining. Zaostrza się spór między Bogdanką a Australijczykami o wydobycie na wschodzie kraju".

Prairie Mining nie składało wniosku o koncesję wydobywczą, do czego potrzebuje decyzji środowiskowej, a więc zakończenia procedury prowadzonej w Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Lublinie.

Budowa Kopalni Jan Karski mogłaby się rozpocząć dopiero po uzyskaniu koncesji wydobywczej.

Będzie nowe ogrzewanie u św. Anny

3 miliony złotych mają kosztować prace w parafii św. Anny w Lubartowie w najbliższych dwóch latach.

Fot.Dominik Smagała

ks. Andrzej Juźko

Toalety mają 40 lat, taki mamy zabytek. Goście, którzy przyjeżdżają z daleka do naszej parafii, robią zdjęcia i wrzucają do internetu: ale archaizm! Dla nich to śmieszne, mnie jest do płaczu. Najprościej byłoby zamknąć, ale chcemy, żeby były wykorzystywane przez ludzi, żeby matki miały gdzie przewinąć dziecko

Poważne prace w latach 2020 - 2022 czekają m.in. wnętrze bazyliki św. Anny. Będzie nowe ogrzewanie, wymiana barierek przed ołtarzem

- Myślimy o trzech budynkach - mówił ks. Andrzej Juźko, proboszcz parafii, na niedzielnej mszy 5 stycznia. W samym budynku bazyliki św. Anny ma być zmienione ogrzewanie. Obecne nie zawsze się sprawdza.

- Jeśli są dwa pogrzeby dziennie, to w kościele jet zimno - mówił ksiądz. Planowane jest umieszczenie ogrzewania w sześciu miejscach wewnątrz kościoła. Będzie np. od strony zakrystii i przy ołtarzu, gdzie stoi sprzęt nagłośniający obecnie zagrożony przez pleśń. Będą wymienione barierki przed ołtarzem. W znacznym stopniu są zniszczone przez szkodniki żywiące się drewnem. Poważną inwestycją ma być likwidacja stopni do prezbiterium, które zostały kiedyś wybudowane bez zgody konserwatora zabytków. Planowany jest powrót do pierwotnej kamiennej posadzki, ale jest zgoda konserwatora na ogrzewanie podłogowe. Na zewnątrz poważnym wyzwaniem są prace przy ogrodzeniu. Wiele zrobiono już w 2019 r., ale w górnej części jest ono znacznie odchylone, jak mówił ksiądz - na 18 centymetrów. Ogrodzenie jest podparte, ma być wyprostowane przy użyciu sprzętu pneumatycznego. To trudne i długotrwałe prace. Proboszcz parafii św. Anny chce też odnowić toalety.

- Mają 40 lat, taki mamy zabytek. Goście, którzy przyjeżdżają z daleka do naszej parafii, robią zdjęcia i wrzucają do internetu: ale archaizm! Dla nich to śmieszne, mnie jest do płaczu. Najprościej byłoby zamknąć, ale chcemy, żeby były wykorzystywane przez ludzi, żeby matki miały gdzie przewinąć dziecko - mówił ksiądz Juźko na mszy. Proboszcz planuje odnowienie budynku przy ul. Kościuszki 3. Jest on w złym stanie. - Chcemy go odnowić i oddać siostrom, żeby miały swój dom zakonny - mówił. Kolejny budynek wymagający odnowy to kaplica cmentarna. Na cmentarzu potrzebne są także inne prace - odnowa ogrodzenia, alejek. Kosztowny jest wywóz śmieci.

- Na 8600 grobów, jakie są na naszym cmentarzu, ludzie z siedmiu parafii przynoszą kwiaty i znicze. W zeszłym roku wywóz śmieci kosztował nas 103 tys. zł - mówił ksiądz. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca taca przeznaczona jest na parafialne inwestycje.

Marcin Kusyk

eprasa.pl f4766fb04e

Wójt Paweł Woźniak przygotował odpowiedź, w której podtrzymuje stanowisko gminy. Rada Gminy poparła go

Rzecznik Praw Obywatelskich kontra wójt Sernik. Poszło o LGBT

Rzecznik Praw Obywatelskich zaskarżył uchwałę Rady Gminy Serniki o „gminie wolnej od ideologii LGBT". To jedyne takie posunięcie wobec samorządu na Lubelszczyźnie i jedna z pięciu skarg w kraju.

Wójt Paweł Woźniak
Kolejnym krokiem podejrzewam, że będzie chęć adopcji dzieci, będą chcieli je wychowywać, co będzie powodowało skrzywienie kręgosłupów tych małych niewinnych dzieci, a na to nie możemy pozwolić

Sławomir Nowosacki
Przewodniczący Rady Gminy
My Polacy chcemy wychowywać nasze dzieci w naszej kulturze i w naszych przekonaniach, żeby nie było tak, że posyłam dzieci do szkoły, a ta im ktoś wciska jakieś farmazony, z którymi ja się kompletnie nie zgadzam

Deklarację „Gmina Serniki wolna od ideologii LGBT" radni przyjęli 21 czerwca. Jest drugim po Ostrowie Lubelskim samorządem w powiecie lubartowskim, który podjął taką uchwałę. - Z mojej inicjatywy powstał projekt tej uchwały. Przyjęcie tej deklaracji pozytywnie wpłynie na rodziny i rozwój naszych dzieci - powiedział wójt Paweł Woźniak na czerwcowej sesji. - Na przestrzeni ostatnich 50 lat też mieliśmy ideologię, którą chciano nam narzucić. Dzisiaj próbuje nam się narzucić LGBT, gender, żeby zabrać dzieci od rodzin. Niepodległość polega nie tylko na tym, że obcy żołnierze nie wchodzą na nasze terytorium, ale też na tym, że możemy wychowywać dzieci zgodnie ze swoimi przekonaniami, a nie z obcymi ideologiami - mówił przewodniczący rady Sławomir Nowosacki.

RPO skarży gminną uchwałę

Za przyjęciem deklaracji zagłosowali wszyscy radni. Rzecznik Praw Obywatelskich Adam Bodnar zaskarżył ją do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie. To jedna z pięciu zaskarżonych przez rzecznika uchwał - w kraju podjęło je 50 samorządów. Według Adama Bodnara uchwała naruszyła kilka artykułów Konstytucji RP. Rzecznik zarzuca gminie m.in. wykroczenie poza jej kompetencje, dyskryminację ze względu na orientację seksualną i tożsamość płciową, polegającą na wykluczeniu ze wspólnoty samorządowej osób LGBT, ograniczenie praw i wolności mieszkańców gminy do wychowania dzieci zgodnie ze swoimi przekonaniami.Wójt Paweł Woźniak przygotował odpowiedź na skargę rzecznika. Przedstawił ją na sesji Rady Gminy 30 grudnia. - Skarga Rzecznika Praw Obywatelskich jest niezasadna i jako taka powinna być oddalona. Rada Gminy ma prawo do podejmowania uchwał, w których przedstawia swoje stanowisko - mówił wójt. Według niego uchwała z 21 czerwca nie ma charakteru władczego, jest za to uchwałą intencyjną. - Uchwała w żaden sposób niczego nie narzuca, nie zabrania ani nie nakazuje. Nie jest zatem częścią porządku prawnego, któremu mieszkańcy mieliby się podporządkować - mówił wójt Woźniak. Jego zdaniem uchwała nie jest skierowana do nauczycieli i dyrektorów szkół, nie narzuca treści ani sposobu nauczania. - Samorząd nie będzie ingerował w prywatne życie Polek i Polaków - pisze Paweł Woźniak w uzasadnieniu. Jego zdaniem RPO nadinterpretuje treści zawarte w uchwale Rady Gminy. Nie zgadza się on z twierdzeniem rzecznika, że radni Gminy Serniki są nietolerancyjni, homofobiczni, dyskryminujący mniejszości LGBT.

- Rada nie jest przeciwna osobom homoseksualnym, czy o innej orientacji seksualnej - zapewnia wójt w odpowiedzi. Według niego uchwała stanowi tylko sprzeciw wobec narzucania ideologii LGBT w sensie politycznym i filozoficznym.

Radni murem za wójtem

Odpowiedź przygotowana przez wójta ma być wysłana do 11 stycznia do WSA. Paweł Woźniak na sesji powołał się na art. 18 Konstytucji RP definiujący małżeństwo jako związek mężczyzny i kobiety.

- Czyli takich, którzy mogą się rozmnażać, a nie osób, które są zdolne do płodności: dwóch panów czy dwie panie. Kolejnym krokiem podejrzewam, że będzie chęć adopcji dzieci, będą chcieli je wychowywać, co będzie powodowało skrzywienie kręgosłupów tych małych niewinnych dzieci, a na to nie możemy pozwolić - mówił wójt na sesji. Pawła Woźniaka wsparł przewodniczący Rady Gminy Sławomir Nowosacki. - Ja sobie nie przypominam z historii Polski jakiegoś prześladowania tych środowisk. Czemu ma służyć ta ideologia? Nie rozumiem. My Polacy chcemy wychowywać nasze dzieci w naszej kulturze i w naszych przekonaniach, żeby nie było tak, że posyłam dzieci do szkoły, a tam im ktoś wciska jakieś farmazony, z którymi ja się kompletnie nie zgadzam. Zawsze myślałem, że szkoła, rodzina, także kościół, to ma być taki krąg, który się uzupełnia w wychowaniu - mówił przewodniczący. - Ja też mam prawa obywatelskie, by wychowywać swoje dzieci tak, jak chcę i jeśli mówię, że sobie nie życzę, żeby ktoś moim dzieciom wciskał takie ideologie, to to dla rzecznika praw obywatelskich powinno być święte - podsumował. - Bardzo możliwe, żeby gminy, które podjęły taką uchwałę miały obniżoną możliwość ubiegania się o środki z UE - mówiła radna Lucyna Kłoda, powołując się na doniesienia medialne. Na wniosek przewodniczącego wszyscy obecni na sesji radni przegłosowali poparcie dla odpowiedzi wójta.

Marcin Kusyk

Rzecznik Praw Obywatelskich Adam Bodnar krytykuje uchwałę gminy Serniki za dyskryminację ze względu na orientację seksualną i tożsamość płciową, polegającą na wykluczeniu ze wspólnoty samorządowej osób LGBT, ograniczenie praw i wolności mieszkańców gminy do wychowania dzieci zgodnie ze swoimi przekonaniami

Historia Jakuba jest przedziwna. Kiedy mama o nim opowiada, wygląda tak, jakby chowała się w przeszłość, która wciąż jeszcze dotyka ją bólem

Moje dziecko nie spało do czwartego roku życia

To brzmi trochę jak horror, ale tak właśnie było. Kładłam go spać, a on budził się z krzykiem, jakby śnił mu się wciąż jakiś koszmar. Nie byłam w stanie go uspokoić, nie dał się przytulić, ukołysać. Tylko strasznie płakał... - opowiada mama Kuby.

Dzieci tak czasem mają...

Czasem - tak. Ale nie tyle czasu. Chodziłam do lekarzy, pytałam, szukałam rozwiązania. Wszyscy mówili, że ... no właśnie, że dzieci czasem tak mają i że z tego wyrośnie. Przerobiłam wszystkie możliwe opcje, od kolek, zębów i bólu brzuszka, po zabiegi z zakresu... medycyny ludowej, że tak powiem. Ale czas mijał, a ja popadałam w coraz większą frustrację. Skoro on nie spał, to ja też. To było coś w rodzaju czuwania.

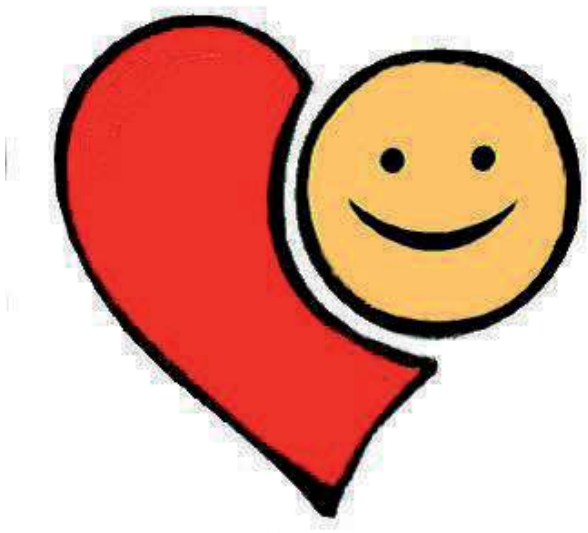

Kuba jest podopiecznym Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom
„Niech się serce obudzi" im. Jana Pawła II
możesz nas wesprzeć swoim 1%
KRS 0000235289

Da się tak żyć?

Dziś, kiedy o tym myślę, to sama się dziwię, że to wszystko wytrzymałam. W nocy czuwanie, a w dzień padałam na twarz. Kiedy skończył cztery lata, nagle wszystko się zmieniło. I to dosłownie nagle. Mój syn zaczął przesypiać całe noce. Ale wie pani, jak to jest: człowiek przyzwyczajony do życia na czuwaniu, nie jest w stanie wyobrazić sobie takiej zmiany. To był zupełny szok. Oczywiście bardzo się cieszyłam, ale niepokoiło mnie jego zachowanie.

To znaczy?

Było w nim coś nielogicznego. Z jednej strony już w wieku trzech lat znał na pamięć cały alfabet po angielsku, z drugiej na niczym nie potrafił skupić uwagi na dłużej. Moje obserwacje potwierdziły się, gdy Kuba poszedł do zerówki. Pani zaczęła mu się bacznie przyglądać. Stwierdziła, że moje dziecko rozwija się nieharmonijnie i skierowała je na badania.

I co wyszło?

Opóźniony rozwój psychoruchowy, ADHD, upośledzenie w stopniu lekkim.

Sporo tego...

Sporo. Ale przynajmniej wiedziałam, że potrzebuje specjalistycznej pomocy. Niestety w szkole podstawowej mieliśmy z tym spory problem. Ta szkoła nie miała klas integracyjnych, mój syn trafił do zwykłej klasy i dostał asystenta. Pani, która pełniła tę funkcję, była świetna, natomiast wychowawczyni kompletnie nie sprostała zadaniu. Rozmowa z nią była jak odbijanie się od ściany. Na szczęście w tej szkole byli też inni ludzie, pedagog... i to oni zasugerowali mi, że powinnam poszukać dla Kuby takiej placówki, w której moje dziecko się odnajdzie.

I znalazła pani takie miejsce?

Tak. To szkoła specjalna w Lublinie. Klasy są znacznie mniejsze, Kuba zaczął robić postępy. Widzę, jak bardzo się rozwija.

Jak widzi pani jego przyszłość?

Nie wiem. Nie wybiegam tak daleko. Dziś cieszę się, że mój syn ma swoje dobre miejsce. Jest w nim akceptowany i rozumiany, nawet jeśli on sam nie do końca rozumie siebie. Straciliśmy sporo czasu na szukanie, ale było warto.

Czasem jest tak, że świat pokazuje nam kolce. Czasem jest tak, że my sami potrafimy być kolcami dla innych. Na szczęście w tym wypadku znaleźli się także ludzie, którzy spoza tych kolców potrafili wyciągnąć dłoń do dziecka w potrzebie.

Justyna Wereszczyńska

eprasa.pl f4766fb04e

ROZMOWA Z PIOTREM MAZURKIEWICZEM, TRENEREM GÓRNIKA ŁĘCZNA

Mówili, że Górnik zostanie zdetronizowany

- Po przejściach z poprzedniego sezonu, po wykrystalizowaniu się zespołu i stworzeniu odpowiedniej atmosfery ta drużyna nie ma dziś żadnego problemu z zachowaniem koncentracji. Zespół dojrzał świadomie, a przede wszystkim dojrzały poszczególne zawodniczki - mówi w rozmowie ze Wspólnotą Piotr Mazurkiewicz.

Jak Pan ocenia ostatnie miesiące w wykonaniu swoich zawodniczek?
Cały rok oceniłbym pozytywnie. Górnik zdobył mistrzostwo kraju, choć co prawda nie obronił Pucharu Polski, ale taki jest sport. Uczestniczyliśmy w Lidze Mistrzów, jednak nie udało nam się przejść fazy grupowej. Sezon ligowy rozpoczęliśmy od zwycięstwa i na zwycięstwie zakończyliśmy, nie przegrywając po drodze żadnego meczu i tracąc ledwie sześć bramek. Nie zdarzyło się to w historii naszej ekstraligi, by zespół, który przed zimą prowadzi w lidze nie stracił nawet jednego punktu. Zawodniczki spisują się znakomicie, o czym świadczą powołania do reprezentacji Polski.

Z perspektywy czasu - można było ugrać więcej w kwalifikacjach Ligi Mistrzów?
Inne kluby, które uczestniczą w tych rozgrywkach, kontraktują zawodniczki na te konkretne kwalifikacje - uda nam się awansować, to zostaniecie w zespole. A jak się nie uda, to się pożegnamy. Górnik tak nie funkcjonuje. Doskonale wszyscy wiedzą, ile zawodniczek odeszło z naszego zespołu po poprzednim sezonie. Trzeba było sprowadzić nowe piłkarki. Sytuacja się skomplikowała z Patricią Hmirovą, która nie mogła zagrać w turnieju kwalifikacyjnym, bo było zbyt mało czasu, by ją zgłosić do rozgrywek. A bardzo by nam się przydała w Holandii, przede wszystkim w meczu z Twente Enschede. Szkoda mi meczu z Besiktasem Stambuł, gdzie byliśmy w przewadze, ale czegoś nam zabrakło, skoro tylko zremisowaliśmy. Można wyciągnąć z tego wnioski i kolejne doświadczenie, które podpowiedzą, jak działać w następnych eliminacjach. Choć oczywiście sezon ligowy się jeszcze nie skończył i najpierw trzeba wywalczyć mistrzostwo.

Jest Pan usatysfakcjonowany z postawy tych zawodniczek, które doszły do zespołu przed bieżącym sezonem?
Sam wynik w lidze świadczy o tym, że to były dobre ruchy kadrowe i te zawodniczki fantastycznie wkomponowały się w zespół. Pisano o nas przed sezonem, że nasz klub po odejściu kilku piłkarek się nie podniesie, że zostaniemy zdetronizowani, jak to było w przypadku Medyka Konin. A tu się okazało, że jest zupełnie inaczej. Dziewczyny stworzyły kapitalną atmosferę i wypracowały bardzo dobry wynik, więc nie mam powodów do narzekań.

Któraś z zawodniczek szczególnie zaskoczyła Pana na plus?
Bardzo dobrze rozwinęła się Nikola Karczewska, co potwierdzają też szkoleniowcy z reprezentacji Polski. To wynik naszej wspólnej ciężkiej pracy. Jeszcze wiele rzeczy jest do poprawienia w jej grze, ale uważam, że ona w przyszłości będzie numerem jeden na dziewiątce w polskiej lidze i być może w reprezentacji. Ma do tego świetnie predyspozycje fizyczne. Jestem z tego powodu szczęśliwy, bo w tamtym sezonie miałem problem z obsadzeniem pozycji napastniczki, a teraz już tego problemu nie mam. Oby tylko Nikolę omijały kontuzje. Z kolei według selekcjonera reprezentacji Polski Nikola jest alternatywą dla Ewy Pajor. Kolejne zawodniczki, które zrobiły postęp to Klaudia Lefeld, Patricia Hmirova, Sylwia Matysik. Ta ostatnia wydrapała sobie też miejsce w reprezentacji Polski, jest naszymi płucami w drużynie klubowej.

Wysoką formę cały czas utrzymuje Ewelina Kamczyk. Ona zostanie w Górniku na rundę wiosenną?
Tak, podobnie jak inne zawodniczki. One mają podpisane kontrakty do końca sezonu, nic się więc w tej kwestii nie zmieni. Chyba, że jakiś klub się zdecyduje na to, by wyłożyć pieniądze zapisane w klauzuli odstępnego. Na razie jednak żadnych sygnałów w tej sprawie nie było.

Myśli Pan, że to będzie jej ostatnia runda w Górniku i w polskiej lidze?
To jest zawodniczka, która dojrzewa. Co pół roku, co rundę jest bliżej tego, by podjąć decyzję o wyjeździe do zagranicznego klubu. Sytuacja zmienia się w futbolu kobiecym w Europie, coraz więcej zawodniczek ze wschodu idzie do klubów zachodnich. Najlepsze kluby będą szukać zawodniczek i będą składać propozycje, również Ewelinie. Bardzo bym się cieszył, gdyby Ewelina trafiła do topowego zespołu w jednej z najsilniejszych lig w Europie. To pozwoliłoby jej się rozwinąć.

W jakiej lidze najlepiej sprawdziłaby się Ewelina Kamczyk?
To jest taki typ człowieka i zawodniczki, który sprawdziłby się wszędzie. Ona ma odpowiednie umiejętności i predyspozycje do gry na najwyższym poziomie. Nieważne, czy będzie to liga niemiecka, hiszpańska czy angielska. Świetnie się uczy, doskonale przyswaja założenia taktyczne. Do tego jest szybka i wytrzymała. W każdej lidze byłaby wybijającą się postacią. Na pewno nie strzelałaby tylu goli, co w naszej ekstralidze, bo poziom u nas jest niższy. Z drugiej strony nie poprzestałaby na pięciu trafieniach w sezonie, jestem tego pewien.

Zimą planuje Pan jakieś ruchy kadrowe w Górniku?
Nie. Zawodniczki mają podpisane kontrakty, budżety klubów są zamknięte. Najbardziej czekamy na powrót Agaty Guściory i Joli Siwińskiej po kontuzjach. To są zawodniczki, których nie trzeba rekomendować. Przypuszczam, że zaczną z nami przygotowania do sezonu, ale jeśli nie od początku, to dołączą do zespołu najpóźniej dwa, trzy tygodnie po rozpoczęciu przez drużynę okresu przygotowawczego.

Która z drużyn ekstraligowych jest waszym największym rywalem w wyścigu po mistrzostwo? To nadal jest Medyk Konin?
Runda jesienna wcale nie była tak łatwa, jak pokazuje to tabela. Jestem daleki od tego, by oceniać, kto jest słabszym rywalem, gdzie jest łatwiej wygrać. Dobry zespół ma GKS Katowice, który utarł nosa Medykowi. Świetną pracę wykonują w UKS SMS Łódź, gdzie mają wiele reprezentantek młodzieżówki. Czarni Sosnowiec to już uznana marka. Zespoły z pierwszej szóstki, siódemki w lidze potrafią grać w piłkę i mają trenerów, którzy wiedzą, co chcą zrobić. Czy Medyk jest naszym najgroźniejszym rywalem? Nie zadeklaruję tego, bo jak wspomniałem - jest kilka zespołów z dużymi możliwościami, które potrafią zaskoczyć i zabrać punkty innym rywalom z czołówki.

Nie jest problemem utrzymanie koncentracji przez cały sezon, również w starciach z tymi najsłabszymi zespołami?
Po przejściach z poprzedniego sezonu, po wykrystalizowaniu się zespołu i stworzeniu odpowiedniej atmosfery ta drużyna nie ma dziś żadnego problemu z zachowaniem koncentracji. Zespół dojrzał świadomie, a przede wszystkim dojrzały poszczególne zawodniczki. One uświadomiły sobie, co chcą robić. A moim zadaniem jest pokazać im, jak to robić. O koncentracji przypominam im na każdym treningu i na każdej odprawie meczowej. Do zbudowania tej świadomości przyczynił się też mecz Polska - Hiszpania na Arenie Lublin w ramach eliminacji do mistrzostw Europy. Oczywiście, to Hiszpanki miały przewagę, ale Polki z nimi zremisowały. Reprezentacja, a w niej i piłkarki Górnika, też dojrzała. Dziewczyny zobaczyły, że potrafią rywalizować jak równy z równym z Hiszpanią. One się już takich meczów nie boją. Zmienia się mentalność naszych piłkarek i ich samoocena. Mi też w klubie jest z tego powodu łatwiej. Zawsze mogę im przypomnieć ten mecz: zremisowałyście z Hiszpanią, ale to samo nie przyszło. To dzięki waszej świadomości, pracy, zaangażowaniu.

Rozmawiał Dominik Smagała

KURS MISTRZOWSKI

Na półmetku sezonu piłkarskiej ekstraligi kobiet „Górniczki" są na pierwszym miejscu w tabeli. Nie mogło być inaczej, bo zielono-czarne wygrały wszystkie ligowe mecze rundy jesiennej. Drugi w tabeli Medyk Konin traci do aktualnego mistrza Polski aż osiem punktów. Nie udała się jednak łęczniankom przygoda z Ligą Mistrzów. W swoim drugim podejściu do rozgrywek Górnik ponownie odpadł na poziomie turnieju kwalifikacyjnego. Podopieczne trenera Piotra Mazurkiewicza w rozegranym w sierpniu w Holandii turnieju nie wyszły z grupy, w której znalazły się holenderskie FC Twente Enschede, turecki Besiktas Stambuł i armeński Alaszkert Erywań

- Sam osiągnięty przez nas wynik w lidze świadczy o tym, że zrobiliśmy dobre ruchy kadrowe i nowe zawodniczki fantastycznie wkomponowały się w zespół - podkreśla Piotr Mazurkiewicz, trener Górnika

PIŁKA NOŻNA KOBIET

Szlifowanie formy

Piłkarki Górnika przygotowania do rundy wiosennej rozpoczęły od udziału w Mikołajkowym Turnieju Piłki Nożnej im. Tomka Godlewskiego w Suwałkach.

W zawodach, które odbyły się 5 stycznia, przeciwnikiem Mistrzyń Polski były takie drużyny jak Reprezentacja Polski z Mundialu 2002, Reprezentacja Artystów Polskich drużyna Przyjaciół Turnieju. Mecze rozgrywano w hali, na sztucznej nawierzchni. Zielono-czarne pojechały do Suwałk w następującym składzie: Danuta Paturaj, Monika Walaszek, Nikola Karczewska, Klaudia Lefeld, Agnieszka Jędrzejewicz, Natasza Górnicka, Anna Zając, Maja Osińska, Kinga Niedbała, Milena Kazanowska, Kamila Osajkowska, Weronika Kłoda.

- 7 stycznia spotykamy się w klubie na pierwszym treningu w Łęcznej. Będziemy tu pracować do 20 stycznia, gdy wyjedziemy na obóz do Dzierżoniowa. Będziemy tam trenować przez tydzień, na miejsce przyjedzie też selekcjoner reprezentacji Polski Miłosz Stępiński, który wkrótce roześle powołania dla piłkarek na mecze biało-czerwonych - wyjaśnia Piotr Mazurkiewicz, trener Górnika. 26 stycznia „Górniczki" zagrają na wyjeździe sparing ze Slavią Praga. 1 lutego łęcznianki zagrają w Katowicach z miejscowym GKS-em.

- Potem już będziemy przygotowywać się do meczu Pucharu Polski z Medykiem Konin, który odbędzie się w drugiej połowie lutego (dwumecz w ramach 1/4 finału turnieju - przyp. red.) - zapowiada Piotr Mazurkiewicz.

Pierwszy mecz ligowy zaplanowano na przełom lutego i marca.

dsm

INFORMACJA

OPOWIEDZ NAM O SPORCIE

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń lub napisz do nas a z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie.
Zapraszamy do współpracy!

DOMINIK SMAGAŁA
e-mail: smagala@24wspolnota.pl,
tel.: 780 029 990.

eprasa.pl f4766fb04e

ROZMOWA Z Tomaszem Bednarukiem, trenerem Lewartu Lubartów

Zawodnicy z wyższych lig wzmacniają Lewart

11 stycznia o godz. 10:30 na boisku ze sztuczną nawierzchnią piłkarze Lewartu rozpoczną okres przygotowawczy. W planach jest osiem gier kontrolnych.

Oni pomogą nam, a my im Jak będzie wyglądał okres przygotowawczy?
- Przed drużyną kilkanaście tygodni pracy. W pierwszym miesiącu skupimy się nad wytrzymałością i siłą ogólną. Chłopcy będą mieli dużo ćwiczeń bez piłek, „tlenówek". Oczywiście, nie zapomnimy o futbolówkach. Wiadomo, że będzie to najtrudniejszy czas w okresie przygotowawczym, jednak to nieodzowny element budowania podwalin na cały rok rozgrywkowy. Zima jest długa i mamy czas, by solidnie popracować.

Słyszałem o tajemniczym człowieku, który ma fachowym okiem zadbać o przygotowanie zawodników...
- To prawda. Zajęcia będzie prowadził Michał Zajko. Poprowadzi cross fit. Chłopcy popracują dwa razy w tygodniu. Poprawimy ruchliwość, mobilność, ogólną sprawność oraz skupimy się na profilaktyce zapobiegania urazom.

A później?
- Przejdziemy do pracy nad motoryką i dynamiką. Ostatnie dwa tygodnie to przygotowania do inauguracji. Skupimy się nad techniką i taktyką.

Zagracie osiem sparingów...
- To wystarczająca ilość gier. Mamy siedmiu rywali i szukamy ostatniego. Mieliśmy zmierzyć się tuż przed ligą ze Stalą Kraśnik, lecz przeciwnicy zrezygnowali ze sparowania, gdyż w tym czasie trzecioligowcy będą grać mecz o punkty.

Od pierwszego dnia przygotowań będziesz miał do dyspozycji dwóch nowych zawodników...
- Zgadza się. Szybko doszliśmy do porozumienia i wypożyczyliśmy Konrada Szczotkę oraz Krystiana Żelisko. To znakomita informacja dla nas i wszystkich kibiców Lewartu.

Pozyskaliście graczy grających do tej pory na wyższym poziomie rozgrywkowym...
- Dokładnie. Konrad występował na boiskach pierwszej i drugiej ligi. Ma duże doświadczenia, a pamiętajmy, że dopiero w tym roku skończy 25 lat. W ostatnim czasie był odstawiony na boczny tor, jednak wierzę w jego umiejętności i jestem przekonany, że będzie mocnym punktem zespołu.

A Krystian Żelisko?
- 20-latek może grać jako skrzydłowy lub napastnik. Z Krystianem pracowałem przez trzy lata w klasie sportowej w Zespole Szkół nr 5 w Lublinie w Licealnym Ośrodku Piłkarskim. Ma bardzo dobre warunki fizyczne, chce pracować. Najważniejsze, że ma poukładane w głowie i jest typem walczaka. Dużo biega, absorbuje obrońców. Myślę, że z Konradem Nowakiem może stworzyć dobrze rozumiejący się duet, a poza tym będzie miał u boku bardziej doświadczonego kolegę, od którego będzie mógł dużo się nauczyć. Obaj będą przydatnymi osobami. Będą mogli pomóc Lewartowi, a my pomożemy im w zyskaniu większej pewności siebie.

Krystian i Konrad zostali wypożyczeni na pół roku?
- Pierwszy z nich na rok, ale w razie potrzeby będzie mógł wrócić do Wisły. Szczotkę mamy w swojej ekipie na rundę wiosenną.

Ruchy transferowy już się zakończyły?
- Nie ukrywam, że chciałbym mieć do dyspozycji lewego obrońcę. Mamy Darka Michnę, ale potrzebujemy zawodnika do rywalizacji.

Masz plan?
- Sebastian Plesz. To 20-latek, który jest wychowankiem Avii Świdnik. W rundzie jesiennej zagrał 13 meczów w trzeciej lidze. Wiem, że dostał wolną rękę w poszukiwaniu klubu. Być może trafi do nas.

To wszystko?
- Jeśli mógłbym sobie życzyć, to chciałbym jeszcze doświadczonego pomocnika.

Wiem, że w Wiśle Puławy podziękowano Arkadiuszowi Maksymiukowi...
- Znamy się. Mój asystent Rafał Wiącek rzucił hasło i zobaczymy, jak rozwinie się sytuacja. Nasz budżet nie jest z gumy i nie wiem, czy będzie nas stać na utrzymanie takiego zawodnika. Przez wiele lat „Aro" był podstawowym graczem w drugiej i pierwszej lidze. Zobaczymy. Najważniejsze, że będziemy mieli silniejszą i szerszą kadrę.

red.

Konrad Szczotka (z prawej) zagra w Lewarcie. 24-latek został wypożyczony z Wisły Puławy

Arkadiusz Maksymiuk może przenieść się do Lewartu. Pomocnik ostatnio grał w puławskiej Wiśle

ROZMOWA Z Krystianem Żelisko, nowym zawodnikiem Lewartu

Chcę trafiać jak najczęściej

Dlaczego podziękowano Ci w Wiśle?
- Podjęliśmy taką decyzję wspólnie z trenerem Mariuszem Pawlakiem. Mam 20 lat i muszę grać regularnie, łapać minuty i strzelać bramki. W Wiśle z tym było średnio.

Ile miałeś ofert przenosin do innego klubu?
- Zgłosili się przedstawiciele z dwóch klubów trzeciej ligi oraz dwóch z czwartej.

Wybrałeś Lewart...
- Był najbardziej konkretny. W Lubartowie jest fajna, ciekawa, a zarazem mocna drużyna, która będzie walczyć o awans do trzeciej ligi. Klub jest świetnie zarządzany przez Macieja Jaworskiego. Lewart jest liderem rozgrywek i wierzę, że wraz z chłopakami osiągniemy cel. Chcę pomóc w wywalczeniu promocji.

Będziesz kolejnym graczem, który w CV ma występy w Wiśle Puławy...
- Obaj trenerzy niegdyś występowali w tym klubie, podobnie jak Konrad Nowak, Michał Budzyński oraz Dawid Pożak. Tylko z tym ostatnim miałem przyjemność występować w jednym teamie. Trener Tomasz Bednaruk był moim nauczycielem w czasach liceum.

Zdajesz sobie sprawę, że nikt nie będzie patrzył na Ciebie jako młodego i zdolnego, a na Krystiana Żelisko, który grał w trzeciej lidze i ma strzelać bramki?
- Napastnicy są rozliczani z goli i ze mną będzie podobnie. Podejmuję wyzwanie i chcę jak najczęściej trafiać do siatki przeciwników. Wierzę, że będzie dobrze.

Na ile trafień liczysz wiosną?
- Chciałbym strzelać regularnie. Wiadomo, że celem nadrzędnym jest awans, a statystyki indywidualne są drugorzędną sprawą.

Przeprowadzisz się do Lublina?
- Dokładnie. Będzie mi wygodniej pod względem dojazdów na treningi, jak i w życiu prywatnym.

Masz marzenia związane z piłką nożną?
- Oczywiście. Wierzę, że futbol będzie moją przyszłością i sposobem na życie, chociaż marzę po cichu.

Gdybyś złowił złotą rybkę, a ona mogłaby zagwarantować Ci kontrakt w obojętnie jakim klubie...
- Chciałbym kiedyś zagrać w Ekstraklasie. Twardo stąpam po ziemi i nie obraziłbym się, gdybym kiedyś wybiegł na murawę w najwyższej klasie rozgrywkowej.

mp

PLAN SPARINGÓW LEWARTU

29.01., POM Iskra Piotrowice
01.02., Świdniczanka Świdnik
08.02., Avia Świdnik
15.02., Granit Bychawa
22.02., Sparta Rejowiec Fabr.
29.02., Podlasie Biała Podl.
07.03., Łada Biłgoraj
14.03., w trakcie ustalania

eprasa.pl f4766fb04e

Wielka kasa wraca do Brukseli

Wąskotorówka do Wąwolnicy i Nałęczowa nie dojedzie

Powiat opolski rezygnuje z 5,5 miliona złotych dofinansowania na kompleksową modernizację Nadwiślańskiej Kolejki Wąskotorowej. Starosta Dariusz Piotrowski tłumaczy decyzję zbyt drogimi ofertami w przetargu, o siedem milionów przekraczającymi plan. Poprzednik – Zenon Rodzik – twierdzi jednak, że samorząd zbyt łatwo rezygnuje z unikalnego projektu.

Fot.FB Nadwiślańska Kolejka Wąskotorowa

Odnowiona pełna trasa Nadwiślańskiej Kolejki Wąskotorowej od Karczmisk do Nałęczowa wzbogaciłaby ofertę turystyczną kilku gmin w powiecie opolskim i puławskim, a zarazem całego regionu. Niestety na modernizację unikalnej atrakcji na razie zabrakło powiatowi opolskiemu pieniędzy

Fot.Agnieszka Ciełot

Dariusz Piotrowski, starosta opolski
Ceny tak poszybowały w ostatnich przetargach w górę, że po prostu nie było to możliwe do zrealizowania

Marcin Łaguna, wójt gminy Wąwolnica
Szkoda, bo jest torowisko, są już wykonane pewne prace – przepusty i wzmocnienia skarp

Fot.Marta Pietroń

Wiesław Pardyka,
burmistrz Nałęczowa
Obawiam się, że kursowanie kolejki tylko na trasie Opole-Karczmiska będzie oznaczać jej rychłą i naturalną agonię z powodu braku turystów

Krystyna Sołdek, radna powiatowa
To rzecz stracona raz na zawsze i nigdy się nie powtórzy. Mamy coś wyjątkowego, czego nie ma nikt w województwie i tego nie wykorzystamy

Fot.Agnieszka Ciełot

Zenon Rodzik,
radny powiatowy
Nie było spokojnej debaty, ile tak naprawdę musimy dołożyć.

Kolejka miała wrócić na historyczną trasę

Dziś zabytkowa Nadwiślańska Kolejka Wąskotorowa jeździ na trasie między Karczmiskami i Opolem Lubelskim. Po zakończeniu modernizacji w 2020 roku miała funkcjonować na swojej dawnej pełnej trasie, przejeżdżając przez Wąwolnicę i kończąc kurs w Nałęczowie – tak jak to było do 2008 roku. Na realizację inwestycji czekały lokalne samorządy, mieszkańcy i przedsiębiorcy wierząc, że odnowiona, wyjątkowa w skali województwa, atrakcja przyciągnie rzesze turystów. 5,5 miliona złotych dofinansowania z unijnych środków w ramach RPO udało się pozyskać opolskiemu starostwu powiatowemu w 2017 roku. Ówczesny starosta Zenon Rodzik informował, jak wielki ma być zakres modernizacji – projekt zakładał wymianę około 10 tys. podkładów kolejowych, remont trzech mostów i jednego wiaduktu, a także 39 przepustów i 21 przejazdów kolejowo-drogowych. Sam powiat miał przeznaczyć na to zadanie 3 mln zł z własnego budżetu.

Specjaliści od mostów i torów się cenią

Dziś już wiadomo, że projektu, o którym było głośno od kilku lat, nie uda się zrealizować, a kolejka na lepsze czasy będzie musiała poczekać. Powiat opolski postanowił zwrócić unijne dofinansowanie. O rezygnacji zadecydowały względy finansowe – niekorzystny wynik przetargu na remont infrastruktury NKW. W postępowaniu podzielonym na dwa zadania wzięły udział tylko dwie firmy. Najtańsza oferta w głównym zadaniu wyniosła 12,8 mln zł – o 7 mln przekroczyła zaplanowaną przez powiat kwotę.

Drogi to nie wszystko

Temat modernizacji podejmowano na ostatnich sesjach rady powiatu, również na sesji budżetowej, która odbyła się 30 grudnia. Decyzję zarządu skrytykowali radni Zenon Rodzik i Krystyna Sołdek. Jak zauważyli omawiany projekt budżetu powiatu na 2020 rok jest „prodrogowy", co z jednej strony jest dobre, ale z drugiej część pieniędzy można było rozdysponować tak, by jednak remontować kolejkę.

– Ta decyzja będzie nas kosztować przez wiele lat i to w różnych sferach. Można mieć wspaniałe drogi i się po nich poruszać, ale co z tego. Nikt nie przyjedzie do nas patrzeć na drogi, bo one są wszędzie. Pobudzać działalność gospodarczą i kreatywność mieszkańców, a nie konsumpcjonizm i fajne, wygodne poruszanie się po drogach – mówiła Krystyna Sołdek. Zauważyła, że w oparciu o plany modernizacji kolejki w gminach, którymi biegnie wąskotorówka przygotowano wiele projektów i pomysłów, np. w Poniatowej, gdzie dawniej radna pełniła funkcję zastępcy burmistrza. Jak stwierdziła Sołdek, powiat powinien starać się realizować takie inwestycje, które pobudzą działalność gospodarczą i kreatywność mieszkańców.

Pieniądze można było zorganizować

Były starosta Zenon Rodzik porównał z kolei odrzucenie 5,5 mln dotacji z Brukseli do historycznego odrzucenia przez PRL pomocy w ramach Planu Marshalla. Nie podobał mu się też sposób podjęcia decyzji.

– Wiem, że to drożej kosztowało. Ale nie było spokojnej debaty, ile tak naprawdę musimy dołożyć. A nawet gdybyśmy musieli – można było się spodziewać, że będzie drożej i jak widzimy, wskaźniki jeszcze mogłyby to wytrzymać. Gdyby wziąć te 5,5 mln i do tego dołożyć własne pieniądze, do odzyskania zgodnie z orzecznictwem mielibyśmy 2,5 mln VAT-u – stwierdził Rodzik. Dodał też, że zmodernizowana kolejka zostałaby w samorządzie jako jego majątek, a dodatkowo zwiększyłaby atrakcyjność turystyczna rejonu i co za tym idzie, ceny nieruchomości.

To nie było możliwe do zrealizowania

Na krytykę radnych zareagował starosta Dariusz Piotrowski.

– Nie wyobrażam sobie, żeby z budżetu powiatu w 2020 roku dołożyć 7 milionów złotych do tego projektu kolejkowego, a w zamian nie wyremontować ani jednego kilometra drogi. Nie ma tutaj złej naszej woli, ani poprzedniego zarządy czy starosty, ale ceny tak poszybowały w ostatnich przetargach w górę, że po prostu nie było to możliwe do zrealizowania – mówił starosta.

Puławskie gminy liczą, że kiedyś kolejka dojedzie

Z wielką nadzieją na modernizację wąskotorówki czekała Wąwolnica i Nałęczów. Włodarze obu gmin wspierali starostę Piotrowskiego w tym, by doprowadzić do realizacji zadania. Razem z nim podejmowali rozmowy w urzędzie marszałkowskim, gdy z powodów finansowych inwestycja stanęła pod znakiem zapytania. Teraz wójt i burmistrz muszą pogodzić się z fiaskiem projektu.

– To dla nas bardzo przykra informacja, że powiat opolski jako lider projektu zdecydował się zrezygnować z jego realizacji. Naszej gminie jako partnerowi projektu bardzo zależało na tej modernizacji, bo kolejka wąskotorowa byłaby dla nas naprawdę atrakcyjną gałęzią turystyczną. Szkoda, bo jest torowisko, są już wykonane pewne prace – przepusty i wzmocnienia skarp. Snuliśmy też już plany dotyczące pewnych dodatków, które mogłyby uatrakcyjnić nasz odcinek kolejki. Na dziś temat modernizacji kolejki upadł, ale mam nadzieję, że jeszcze powróci – mówi Marcin Łaguna, Wójt Gminy Wąwolnica. Również w Nałęczowie, gdzie dworzec oddalony jest od miasta o około 3 kilometry zaplanowano już działania z myślą o transportowaniu turystów do stacji wąskotorówki.

– Rezygnacja starostwa opolskiego z projektu modernizacji Nadwiślańskiej Kolejki Wąskotorowej nie ma wpływu na przedsięwzięcie, które nasza gmina realizuje w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych. Chcemy skomunikować centrum Nałęczowa z częścią gminy, w której znajduje się dworzec PKP. W budżecie na ten rok już zaplanowaliśmy zakup rowerów i autobusu elektrycznego. Natomiast kolejka, która powróciłaby do naszej gminy, byłaby świetnym uzupełnieniem naszego produktu turystycznego. Dlatego ubolewamy nad tym, że do modernizacji jednak w tym momencie nie dojdzie. Z racji swoich zadań i realizowanych inwestycji, m.in. potrzeby rewitalizacji Parku Zdrojowego, nie byliśmy w stanie wesprzeć projektu dodatkowymi kwotami, jednak liczyliśmy, że będzie on realizowany i kolejka zostanie doprowadzona do Nałęczowa. Bo patrząc realistycznie szansą na przetrwanie tej kolejki jest właśnie skomunikowanie jej z Nałęczowem. Obawiam się, że kursowanie kolejki tylko na trasie Opole-Karczmiska będzie oznaczać jej rychłą i naturalną agonię z powodu braku turystów. Mam jednak nadzieję, że z uwagi na rangę tego zabytku, unikalnego w naszym województwie, do takiej przebudowy dojdzie. Taka szansa może pojawić się w ramach nowej perspektywy finansowej i liczę, że wtedy władze województwa pochylą się i pomogą staroście w doprowadzeniu do całkowitego odtworzenia tej kolejki – mówi Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa.

Kamil Wąsik

eprasa.pl f4766fb04e

SZPITAL W ŁUKOWIE

Jakub Goławski, Łuków, pow. łukowski ur. 14 grudnia, g. 9:15, 3,67 kg, 59 cm Rodzice: Marlena, Marcin Rodzeństwo: Maja (4 l.)

Piotruś Konstanty, Ławki, pow. łukowski, ur. 14 grudnia, g. 13:23, 3,2 kg, 55 cm Rodzice: Patrycja, Mariusz Rodzeństwo: Pola (2 l.)

Marcelina Zalewska, Łuków, pow. łukowski, ur. 20 grudnia, g. 11:00, 3,3 kg, 56 cm Rodzice: Paulina, Artur Rodzeństwo: Zuzanna (1,5 l.)

Jaś Sztyber, Łuków, pow. łukowski, ur. 20 grudnia, g. 14:10, 4,035 kg, 56 cm Rodzice: Justyna, Tomasz Rodzeństwo: Maciuś (5 l.)

Julia Kuś, Osiny, pow. łukowski, ur. 23 grudnia, g. 7:45, 3,3 kg, 55 cm Rodzice: Teresa, Łukasz Rodzeństwo: Sebastian (6 l.)

Staś Czerkiewski, Łuków, pow. łukowski, ur. 19 grudnia, g. 4:20, 3,01 kg Rodzice: Joanna, Krzysztof Rodzeństwo: Julia (11 l.)

SZPITAL W RADZYNIU

Tomasz Madej, Radzyń, ur. 23 grudnia, g. 11:20, 4,91 kg, 60 cm, Rodzice: Iwona, Andrzej

Oliwia Konstanty, gmina Kąkolewnica ur. 15 grudnia, g. 16:45, 4,04 kg, 58 cm Rodzice: Natalia, Robert

Mikołaj Chudek, Białka ur. 28 grudnia, godz. 6:40, 3,40 kg, 53 cm Rodzice: Agnieszka i Piotr

Miłosz Rybak, Radzyń, ur. 20 grudnia, g. 6:30, 4,70 kg, 57 cm, Rodzice: Kamila, Rafał

Tymon Kocielnik, Stare Kobiałki, pow. łukowski, ur. 22 grudnia, g. 18:20, 4,38 kg, 59 cm Rodzice: Natalia, Michał Rodzeństwo: Maja (5 l.), Oliwia (4 l.), Mikołaj (2,5 l.)

Córka Wiak, Wola Osowińska, ur. 22 grudnia, g. 10:50, 3,71 kg, 57 cm Rodzice: Magdalena, Kamil

SZPITAL W MIĘDZYRZECU

Krystian Rolla, Radzyń Podlaski ur. 16 grudnia, g. 9:42, 4,2 kg, 60 cm Rodzice: Kamil, Ewelina

Dorian Sworczuk, Szachy ur. 19 grudnia, g. 22:15, 3,45 kg, 55 cm Rodzice: Patrycja, Bartosz

Z REGIONU

Błażej Mazur, Radzyń Podlaski ur. 3 stycznia, godz. 11:17, 3,28 kg, 54 cm Rodzice: Aleksandra i Artur Brat: Sebastian (9 l.)

Fot.MS

Chłopczyk się pośpieszył, bo termin porodu miał dopiero 7 stycznia, dziewczynka kazała na siebie czekać ponad tydzień

Igor i Lilka w Sylwestra będą świętować urodziny

Nie tylko na balach i prywatkach. Ewelina Kożuch i Joanna Cybul spędziły ostatnią noc w 2019 roku w szpitalu, była to noc wyjątkowa. Na lubartowskiej porodówce na świat przyszli wówczas Igor i Lilianna, którzy teoretycznie są starsi o rok od dzieci urodzonych w nowym roku.

Igor Kożuch
Wrzosów, gm. Borki, pow. radzyński ur. 31 grudnia, godz. 12.55, 3,1 kg, 53 cm Rodzice: Ewelina i Jarosław Rodzeństwo: Julia (14 l.), Lena (8 l.)
Na świat przyszedł pięć minut przed 13. To trzecie, wymarzone dziecko państwa Kożuch

Lilianna Cybul
Firlej, ur. 31 grudnia, godz. 13.45, 3,4 kg, 56 cm, Rodzice: Joanna i Jacek Rodzeństwo: Zosia (7 l.), Filip (2 l.), Lilianka - Mummys Star „Gwiazda mamusi", jak ma napisane na śpioszkach, urodziła się na lubartowskiej porodówce jako ostatnie dziecko w starym roku. Rodzice nie śpieszyli się do porodu, ale i tak nie udało się przekroczyć nowego roku

Imię Igor wybrały siostry. Poród przebiegł „w mgnieniu oka"

Sylwester to jedyny taki dzień w roku, kiedy moment narodzin ma szczególne znaczenie. Dzieci urodzone 31 grudnia mogą zyskać lub stracić rok. Wszystko zależy od tego, czy zdążą przyjść na świat przed północą.

- Myśleliśmy, że przynajmniej do północy wytrzymamy, że urodzi się 1 stycznia, ale nie było wyjścia - uśmiecha się, patrząc na synka szczęśliwa mama Igora Kożuch z Wrzosowa w powiecie radzyńskim. - Termin porodu był na 7 stycznia, ale Igor troszkę się pośpieszył i rok przeszedł mu koło nosa - żartuje.

Chłopiec ważył po urodzeniu 3100 g i mierzył 53 cm. Na świat przyszedł pięć minut przed 13. To trzecie, wymarzone dziecko państwa Kożuch. W domu mają jeszcze dwie córki 14-letnią Julię i 8-letnią Lenę, które już dawno wybrały imię dla brata.

- Wiedzieliśmy, że będzie syn, chcieliśmy, żeby lekarz nam powiedział, gdy tylko można było określić płeć dziecka. - Imię Igor wybrały córki, bo te imiona, o których ja myślałam, im się nie podobały - śmieje się mama, z którą rozmawiamy 2 stycznia. - Chciałam, żeby nazywał się: Szymon lub Natan, ale starsza córka oponowała i został Igor. To też bardzo ładne imię - podkreśla.

Na myśl o dzieciach, które zostały w domu, chce jej się płakać. Chciałaby już wrócić do najbliższych, ale lekarze chcą jeszcze poobserwować oseska przez dzień lub dwa.

- Myślałam, że dziś wyjdę, dziewczynki nie mogą się już doczekać - martwi się mama. - Podobno wszystko już naszykowane na nasz powrót. Nie wiem, czego się spodziewać, bo to ma być niespodzianka - przyznaje.

Tak jak Igor, który nie chciał poczekać z przyjściem na świat do nowego roku.

- Wiedziałam, że już się zaczęło - mówi mama. - Po godzinie 10 dostałam bóli, przyjechaliśmy z Bork do szpitala, pół godziny i Igor był na świecie.

Pani Ewelina po raz pierwszy rodziła w lubartowskim szpitalu.

- Poród przebiegł szybko, sprawnie, pan doktor i pani położna odpowiednio się nami zajęli! Oboje cierpliwi i bardzo pomocni - chwali mama. - Nie spodziewałam się, że jest już po wszystkim! - mówi, patrząc na pierwszego syna, który właśnie się uśmiechnął...

Nie śpieszyliśmy się z przyjazdem do szpitala. Udało się „na spokojnie".

Piętnaście minut przed 14 kolejni rodzice witali na świecie swoją trzecią pociechę - Liliannę, córkę Joanny i Jacka Cybul z Firleja. Liczyli, że urodzi się 1 stycznia, ale, jak widać, już bardzo spieszyło jej się na świat.

- Lilka urodziła się po terminie, który miałam na 22 grudnia, ale nie doczekała nowego roku - uśmiecha się mama. - To najlepsze przywitanie nowego roku, jakie można sobie wymarzyć - przyznaje.

Lilianna tuż po narodzinach ważyła 3400 gramów, mierzyła 56 cm. Akcja porodowa trwała 45 minut.

- Pierwsze bóle poczułam w nocy, były inne niż przy poprzednich dzieciach. Poczekałam jeszcze trochę, żeby za wcześnie nie przyjechać - śmieje się mama. - Mąż zdążył wrócić z pracy, zawieźliśmy dzieci do rodziny i dopiero pojechaliśmy do szpitala. Na szczęście nie było tak, żeby wody odeszły i trzeba było pędzić do szpitala. Udało się „na spokojnie".

Wybrali poród rodzinny, żeby oboje rodzice mogli być przy narodzinach córeczki. Na imię Lilianna zdecydowali się jeszcze przed jej narodzinami.

- Pierwsze dziecko miało mieć na imię Zosia albo Filip, drugie Lilka albo Filip, jako że Zosia i Filip już są, została Lilka, i to imię wszystkim przypadło do gustu - mówi pani Joanna.

W domu czekają na siostrę 7-letnia Zosia i 2-letni Filip

- Zosia nie może się już doczekać, kiedy wrócę do domu. Filip jeszcze dobrze nie mówi, ale jak rozmawiamy przez kamerę to tylko: „Bobo i bobo" - powtarza. Czeka, wie już nawet, gdzie siostrzyczka będzie spała. Cieszy się, że będzie spała razem z nami w pokoju - dodaje, tuląc córeczkę, która słodko śpi.

Obie mamy przyznają, że pomijając nietypową datę urodzin, najważniejsze, że dzieci są zdrowe i mają się dobrze.

Szczęśliwym rodzicom gratulujemy i życzymy dużo zdrowia i pociechy z dzieci.

Na rubryce „Maluchy z regionu" znajdują się maleństwa, które urodziły się w Lubartowie na przełomie 2019/2020 roku

MS

eprasa.pl f4766fb04e

PREZES GÓRNIKA PODSUMOWUJE PIERWSZĄ CZĘŚĆ SEZONU

Nie jestem zadowolony z frekwencji

- Jeśli chcemy myśleć o rywalizacji z najlepszymi w tej lidze, to też ja bym chciał, by wspomagała nas z trybun o wiele większa liczba kibiców - mówi w rozmowie ze Wspólnotą Piotr Sadczuk.

- Moja filozofia na klub i budowanie drużyny to spokój i stabilizacja oraz odpowiedni dobór zawodników. Łatwo się to mówi, ale im niższa liga, tym trudniej pozyskać dobrych piłkarzy - mówi Piotr Sadczuk, prezes Górnika Łęczna

W Jak Pan ocenia pierwszą część sezonu w wykonaniu Górnika?

Moja ocena jest bardzo pozytywna. Zdobyliśmy 42 punkty, co przeszło nawet nasze oczekiwania. Ja liczyłem przed sezonem, że jeśli do przerwy zimowej zdobędziemy 40 punktów, to będziemy w klubie bardzo zadowoleni. Tak się jednak złożyło, że nasi główni rywale w walce o awans: Resovia, GKS Katowice i Widzew Łódź też dobrze punktują. W zeszłym sezonie drużyna po pierwszej części rozgrywek z 42 punktami miałaby wyraźną przewagę nad resztą ligi. Obecnie taki rezultat daje nam pozycję wicelidera. W całym poprzednim sezonie zdobyliśmy 46 punktów... Jesteśmy więc zadowoleni. Trzeba teraz zrobić wszystko, by utrzymać dobrą passę i co najmniej drugie miejsce, premiowane awansem do I ligi.

W Kto jest według Pana głównym faworytem do wywalczenia awansu do I ligi?

Moim zdaniem największymi faworytami są trzy największe firmy w II lidze, które są w czubie tabeli: Widzew, Górnik i GKS Katowice. Wśród kandydatów do awansu trzeba też wymienić Resovię, która ma ciekawy zespół i dobrego trenera. Myślę, że sprawa rozstrzygnie się właśnie pośród tej czwórki. Pamiętajmy, że teraz do I ligi wchodzą dwie najlepsze drużyny II ligi, a trzecia dopiero po barażach. Tak naprawdę to nawet szóste miejsce w lidze może przynieść awans. A baraże to loteria, bo jest to jeden mecz, w którym może wydarzyć się wszystko. Chciałbym, byśmy wywalczyli bezpośredni awans, unikając baraży.

W Wspomniał Pan o wyniku sportowym pod względem punktów. Jak Pan ocenia styl gry zespołu i to, jak się prezentował na boisku?

Na to, jak graliśmy, składa się kilka czynników. Wiadomo, że zawsze chcielibyśmy grać ładnie dla oka, by przyciągnąć kibiców i by ilość punktów zgadzała się z jakością gry. Tutaj mamy sporo do poprawienia. Trzeba jednak pamiętać, że przed sezonem doszło do nas kilku zawodników: Paweł Baranowski czy Leandro, którzy są filarami naszej obrony, rozgrywający Marcin Stromecki... Ponadto Paweł Wojciechowski rundę wiosenną poprzedniego sezonu miał straconą z powodu kontuzji. Nowy był też trener. I udało mu się to wszystko poskładać. W kilku meczach przegrywaliśmy, ale drużyna potrafiła odwrócić losy tych spotkań. Widać, że ten zespół ma w sobie ambicje, wolę walki. A o to bardzo mi chodziło - byśmy wiedzieli, że nasi zawodnicy zostawiają serce na boisku. Jesteśmy w II lidze, więc ta jakość nie jest jeszcze taka, jak byśmy wszyscy tu w klubie chcieli. Pracujemy jednak nad tym i w tej kwestii ja jestem optymistą przed rundą wiosenną.

W Jak wyjaśnić to, że zespół potrafił tak wiele razy w tym sezonie odrabiać straty w meczach, w których pierwszy tracił bramkę? W poprzednich sezonach piłkarze Górnika tego nie umieli, wręcz przeciwnie - szybko tracone gole podcinały skrzydła zielono-czarnym.

Po pierwsze, w całym klubie panuje doskonała atmosfera. Po drugie, szatnia jest tak skompletowana, że nie brakuje w niej charakterów - zawodników, którzy walczą do końca o jak najlepszy wynik. My zawsze chcielibyśmy wygrywać po spotkaniu, w którym to my byliśmy na prowadzeniu. Tak samo mają jednak nasi rywale. Robimy wszystko, by przechytrzyć pod względem sportowym inne drużyny. Chylę czoło przed wynikami naszej drużyny. Bo jeśli się przegrywa, a na koniec odwraca losy tego spotkania, to świadczy dobrze o morale zespołu.

W Jak Pan ocenia zawodników, którzy przybyli do zespołu przed obecnym sezonem?

Moja filozofia na klub i budowanie drużyny to spokój i stabilizacja oraz odpowiedni dobór zawodników. Łatwo się to mówi, ale im niższa liga, tym trudniej pozyskać dobrych piłkarzy. Każdy dobry gracz woli przecież występować w wyższej lidze. Mimo słabszego wyniku w rundzie wiosennej poprzedniego sezonu nie zrobiliśmy w zespole rewolucji. Każde przyjście nowego zawodnika do Górnika było zaplanowane. Poza jednym ruchem kadrowym, wszystkie nasze transfery były bardzo udane. Niewątpliwa w tym zasługa dyrektora sportowego Veljko Nikitovicia, który skupia się wyłącznie na aspektach sportowych zespołu. Zmian kadrowych było mało, ale były bardzo konkretne. Kolejna sprawa, to zatrudnienie trenera. Ja uważam, że Kamil Kiereś to najlepszy trener w II lidze. Zatrudniliśmy go w Górniku już na początku czerwca, więc miał dużo czasu, by wszystko dobrze zorganizować i przemyśleć. Bardzo mnie cieszy, że w drużynie jest pięciu wychowanków. To nie jest tak, że mamy armię zaciężną i stawiamy tylko na zawodników z zewnątrz. Mam nadzieję, że ci młodzi zawodnicy wiosną dostaną jeszcze więcej szans. Taka jest bowiem nasza filozofia: robimy ten klub dla Lubelszczyzny i Łęcznej, więc chcemy, aby nasi kibice byli związani z Górnikiem.

W Czemu nie wypalił transfer Karola Mackiewicza?

To złożony temat. Karol przychodził do nas, żeby się odbudować. Widziałem w nim sportową złość i ambicję. Wiedzieliśmy dokładnie, że jakościowo jest to bardzo dobry zawodnik. Pewne jego sprawy pozaboiskowe, związane z kontuzjami i sytuacją osobistą, poukładały się tak, że ostatecznie Karol się u nas nie odnalazł. W związku z tym postanowiliśmy się rozstać. Bardzo szanuję Karola i fajnie, że chciał spróbować. Żałuję, że się nie udało. Tak czasami bywa. Rozstaliśmy się w zdrowych relacjach. Karol wykazał w tym wszystkim normalność.

W Jakie ruchy kadrowe planujecie przeprowadzić tej zimy?

Jeszcze za wcześnie na szczegóły, trochę cierpliwości. Rozmawiamy z trenerem i dyrektorem sportowym. Wiemy, na które pozycje chcemy poszukać zawodników. Mamy swoje typy i nazwiska. Różne rzeczy można sobie jednak zaplanować w klubie, a w życiu często bywa inaczej, niż byśmy chcieli. Zima jest o tyle trudna, że lepsi zawodnicy mają kontrakty do czerwca. Ciężko jest więc wyciągnąć takiego piłkarza, który mógłby nam pomóc. Bo nam zależy na wzmocnieniach, nie uzupełnieniach. Musimy działać w ramach naszego budżetu, bo nie możemy pozwolić sobie na przeinwestowanie. Nie możemy działać z hurra-optymizmem, a później liczyć, czy uda nam się dotrwać do końca roku. To wszystko musi iść w parze ze sobą.

W Czy są zawodnicy, którzy na pewno zimą opuszczą Górnika?

Te 42 punkty i premiowana awansem do I ligi pozycja wicelidera tabeli to zasługa tych zawodników, którzy obecnie są w klubie. Uważam jednak, że jak w każdym okienku transferowym są dwa, trzy przemyślane ruchy transferowe w jedną i w drugą stronę, to jest to optymalne rozwiązanie. Karol Mackiewicz już nas opuścił, do tego pewnie jeszcze jeden lub dwóch graczy opuści zielono-czarnych. Chciałbym, żeby to byli zawodnicy, którzy w Górniku się nie przyjęli, mało grają. Być może poszukają zatrudnienia w innych klubach. To będzie niewielka, kosmetyczna zmiana. Ale mam nadzieję, że jakościowo wyjdzie nam to nieźle.

W Jest Pan zadowolony z frekwencji na trybunach stadionu GKS-u w czasie meczów Górnika w tym sezonie?

Nie jestem zadowolony z frekwencji. To jest jeden z tematów, nad którymi musimy popracować mocniej i zachęcić kibiców do częstszego kibicowania Górnikowi na stadionie w Łęcznej. Kilka razy w minionej rundzie byliśmy liderami ligi, mieliśmy kilka wygranych meczów z rzędu. Górnik rozgrywał mecze, które były porywające. A pomimo tego nie udało się przyciągnąć większej ilości kibiców do odwiedzenia naszego stadionu. Mieliśmy w tym roku 40-lecie klubu, gdy podczas meczu z Gryfem Wejherowo przyszło ponad 4 tys. osób. I ja bym chciał, żeby na meczach Górnika w II lidze była frekwencja na takim poziomie. Planujemy dokonać na wiosnę kilku zabiegów zachęcających kibiców do przyjścia na trybuny. Kibice wymagają od nas, by drużyna grała lepiej, żeby awansowała do I ligi. Tymczasem nam do tego wszystkiego potrzebne jest wsparcie. Rozmawiamy o awansie, a nasz rywal w walce o I ligę - Widzew - ma na każdym meczu po 15 tys. widzów. Jeśli chcemy myśleć o rywalizacji z najlepszymi w tej lidze, to też ja bym chciał, by wspomagała nas z trybun o wiele większa liczba kibiców, tak jak choćby na meczach z wspomnianym Gryfem czy Legią Warszawa (w 1/8 finału Pucharu Polski, gdy na trybunach stadionu w Łęcznej zasiadło 5416 - przyp. red.). Tym bardziej, że ligowe rozgrywki przed własną publicznością rozpoczynamy od starcia z Widzewem. Będzie to niezmiernie istotne spotkanie i bardzo bym chciał, by piłkarze zagrali przy jak najlepszej frekwencji. Niech zawodnicy czują, że cała Lubelszczyzna, Łęczna wspierają swoją drużynę.

Rozmawiał Dominik Smagała

Wracają do pracy

Koniec urlopów „Górników". Powrót drużyny do zajęć w klubie zaplanowano na wtorkowe popołudnie, 7 stycznia. Dzień później zawodnicy zostaną poddani badaniom wydolnościowym, a następnie szybkościowym i siłowym. Pierwszy sparing łęcznianie rozegrają 18 stycznia.

dsm

Bez wagowych problemów

Fot. Jakub Załuski

Paweł Sasin

- Mam nadzieję, że jeszcze trochę występów w Górniku zaliczę, bo chce tutaj zakończyć karierę - mówi w rozmowie ze Wspólnotą Paweł Sasin.

W Przed Tobą kolejna zima w karierze. Nie brakuje ci motywacji do kolejnych ciężkich treningów?

Absolutnie nie. Kocham piłkę nożną i chce w nią grać jak najdłużej. Mam też trochę szczęścia, bo omijają mnie kontuzje i nie powiedziałem ostatniego słowa. Trzeba cały czas naciskać na młodszych kolegów, a także służyć pomocą i radą. Mam nadzieję, że jeszcze trochę występów w Górniku zaliczę, bo chce tutaj zakończyć karierę. Byłem w drużynie za czasów ekstraklasy, potem przyszły chude lata, ale wierzę, że będę mieć okazję cieszyć się jeszcze nie z jednego, a dwóch awansów.

W Potrafisz utrzymać dietę w przerwach między rozgrywkami?

Nie miałem nigdy z tym problemów. W przeszłości te okresy były bardziej rygorystyczne, ale trener Kiereś też będzie na to zwracać uwagę. Każdy ma świadomość w jakim miejscu jesteśmy.

W Jakiego okresu przygotowawczego spodziewasz się po trenerze Kieresiu?

Nigdy wcześniej razem nie pracowaliśmy, więc będzie to pewna niewiadoma. Jednak w szatni żartujemy, że skoro ktoś przetrwał okres przygotowawczy z trenerem Smudą, to nic mu już nie jest straszne. Nie wiem jak to będzie dokładnie wyglądać, ale wiem że każdy zaciśnie zęby, bo wiadomo jaki jest nasz cel.

Rozmawiał Dominik Smagała

eprasa.pl f4766fb04e

TENIS STOŁOWY

Zgierscy i Pawłowscy najlepsi w turnieju rodzinnym

W XX Rodzinny Turnieju Tenisa Stołowego wzięło udział aż 28 rodzin

Doświadczeni Marian Sagan i Jan Dąbrowski zakończyli rok wspólnym meczem w tenisa stołowego

Rodziny z naszego powiatu zagrały w jubileuszowym turnieju tenisa stołowego „Mamo, tato, pograj z nami". W zawodach oprócz dzieci i rodziców brali udział także babcie i dziadkowie.

Zgierscy i Baranowscy na czele

Tuż przed Sylwestrem w pawilonie Lewartu rozegrano jubileuszowy, dwudziesty turniej rodzinny „Mamo, tato, pograj z nami". W organizowanej od lat przez Andrzeja Pawłowskiego imprezie wzięło udział aż 28 rodzin – nie tylko z Lubartowa i okolic, ale także z Chełma czy Fajsławic. Zawodnicy rywalizowali ze sobą w dwóch grupach – młodszej i starszej, a w międzyczasie kosztowali domowych wypieków, które przynieśli ze sobą na turniej uczestnicy. Mecze rozgrywano do dwóch punktów. Jeżeli po rywalizacji dziecka z dzieckiem lub rodzica z rodzicem czy innym członkiem rodziny był remis, o wygranej decydowała gra deblowa.

Wśród drużyn składających się z graczy poniżej 13 roku życia, wraz z członkami rodziny, najlepsi okazali się Aleksandra i Andrzej Zgierscy, którzy w finale pokonali Bartosza i Adama Wójtowiczów. Trzecie miejsce zajęli Wiktoria i Krzysztof Saleccy, wygrywając w decydującym spotkaniu z Marią i Ireneuszem Karczmarzami. Łącznie w tej kategorii wiekowej wystartowało aż 19 dwuosobowych drużyn.

Zaraz po nich wystartowało dziewięć bardziej doświadczonych zespołów. Ostatecznie najlepsi okazali się Rafał i Andrzej Pawłowscy, ogrywając w finale inny bardzo silny duet – Mateusza i Mariusza Baranowskich. Na najniższym stopniu podium stanęli Jakub i Marian Saganowie, wyprzedzając Karolinę i Adama Wójtowiczów. Zaraz za nimi uplasowały się natomiast rodziny Drzewieckich i Szostaków. Dalsze miejsca zajęli Agata, Anna i Jarosław Lipscy, Julia Wójcik, która zagrała razem z dziadkiem Adamem oraz Andrzej Serwin i Andrzej Stasiak. Najmłodszą uczestniczką rodzinnego turnieju okazała się 6-letnia Hanna Sagan, natomiast najstarszym tenisistą był Stanisław Miękina.

– Szczególne brawa należą się rodzicom, babciom i dziadkom, którzy odważyli się zagrać po często wieloletniej przerwie. Wydaje się, że ich przedstartowe rozterki zostały rozwiane po zawodach. Patrząc na zadowolone twarze dzieci, na pewno nie żałowali swojej decyzji – mówi Andrzej Pawłowski, organizator turnieju.

Fot. Lewart Lubartów/lubartowskitenis.pl

Najstarszym zawodnikiem rodzinnego turnieju był Stanisław Miękina

Swoich sił w zawodach spróbowała też 6-letnia Hania Sagan

Fot. Lewart Lubartów/lubartowskitenis.pl

W finale starszej kategorii wiekowej Andrzej i Rafał Pawłowscy po zaciętej walce pokonali Mariusza i Mateusza Baranowskich

WYNIKI XX RODZINNEGO TURNIEJU TENISA STOŁOWEGO

Dzieci do 13 lat i rodzic (babcia/dziadek)

1. Aleksandra Zgierska i Andrzej Zgierski
2. Bartosz Wójtowicz i Adam Wójtowicz
3. Wiktoria Salecka i Krzysztof Salecki
4. Maria Karczmarz i Ireneusz Karczmarz
5. Maksymilian Karczmarz i Ireneusz Karczmarz
6. Janasz Patryk i Wiesław Krupa
7-8. Hubert Baran i Robert Baran, Szymon Mróz i Wojciech Mróz
9-10. Jakub Drzewiecki i Grzegorz Drzewiecki, Michał Kuta i Mariusz Kuta
11-12. Wiktor Kudło i Marzena Kudło, Marcel Sagan i Marian Sagan
13-14. Patryk Niebrzydowski i Stanisław Miękina, Błażej Kuta i Urszula Kuta
15-16. Wójcik Błażej i Adam Gryzio, Nikola Wałach i Barbara Wałach
17-19 Aleksandra Karczmarz i Monika Karczmarz, Zuzanna Kozioł i Łukasz Kozioł, Hanna Sagan i Alina Sagan

Dzieci powyżej 14 lat i rodzic (babcia/dziadek)

1. Rafał Pawłowski i Andrzej Pawłowski
2. Mateusz Baranowski i Mariusz Baranowski
3. Jakub Sagan i Marian Sagan
4. Karolina Wójtowicz i Adam Wójtowicz
5. Łukasz Drzewiecki i Grzegorz Drzewiecki
6. Damian Szostak i Michał Szostak
7-8. Anna Lipska, Agata Lipska i Jarosław Lipski, Julia Wójcik i Adam Gryzio
9. Andrzej Serwin i Andrzej Stasiak

Grali nawet w Sylwestra

Zawodnicy Lewartu nie zamierzali stracić nawet jednego dnia z bardzo udanego dla nich 2019 roku. Lubartowscy tenisiści z inicjatywy Andrzeja Pawłowskiego zebrali się na trening nawet w Sylwestra. W ostatnich zajęciach wzięli udział zarówno młodsi, jak i starsi zawodnicy. W pawilonie Lewartu nie zabrakło również dwóch jego wychowanków – Jarosława Woźniaka i Krzysztofa Barszcza, którzy obecnie reprezentują MKS STS Lubartów. Dla wszystkich zawodników była to możliwość zdobycia cennego doświadczenia w rywalizacji z innymi niż na co dzień sparingpartnerami.

Jakub Załuski

„Trójka" pokazała się w Polsce

Uczniowie klasy sportowej 5p ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Lubartowie zagrali w międzynarodowym turnieju „Kolejarz Winter Cup 2019". Naszym zawodnikom udało się w Stróży wygrać jedno spotkanie.

Zawody zorganizowane zostały przez Piłkarską Akademię Kolejarza w Stróżach. Mecze rozgrywano systemem „każdy z każdym" na boisku o sztucznej nawierzchni. Każde spotkanie trwało po 30 minut. Młodzi lubartowianie mogli zmierzyć się z wieloma silnymi drużynami, których seniorskie zespoły występują na co dzień w I, III lub IV lidze. Uczniowie klasy sportowej z SP nr 3 wygrali z gospodarzami turnieju 3:1, zremisowali z Sandecją Nowy Sącz 1:1 i Podhalem Nowy Targ 0:0 oraz przegrali z Motorem Lublin 0:8, Glinikiem Gorlice 0:3, Akademią Piłkarską Sanok 0:3 i Pokrovą Lwów 0:6. Opiekunami zawodników byli ich trenerzy i wychowawcy: Daniel Cieśla, Krzysztof Skomra i Arkadiusz Smolarz.

(kuba)

Fot. Szkoła Podstawowa nr 3 w Lubartowie

Młodzi piłkarze z „Trójki" zmierzyli się w Stróżach z wieloma silnymi zespołami

OPWIEDZ NAM O SPORCIE

ORGANIZUJESZ ZAWODY SPORTOWE I CHCESZ, ŻEBY BYŁO O NICH GŁOŚNO W PRASIE? ZADZWOŃ LUB NAPISZ. Z PEWNOŚCIĄ ARTYKUŁ UKAŻE SIĘ WE „WSPÓLNOCIE LUBARTOWSKIEJ".

JAKUB ZAŁUSKI
jzaluski@24wspolnota.pl
lub zaluski.jakub@gmail.com, tel. 793444964

eprasa.pl f4766fb04e

Mówią o sobie, że śpiewają muzykę, która ma służyć ludziom i modlitwie

Chórzyści od Matki Bożej z Gór
Chwalą Boga w karmelowych p

Przynależność do chóru to nie tylko praca, próby, koncerty, ale także wspólne przebywanie i wzajemne poznanie się przy okazji spotkań. Tu pierwszy wyjazd integracyjny na Roztocze latem ubiegłego roku. W wycieczce uczestniczył ks. Karol Bernatek

Paweł Jabłoniec, akompaniator chóru
Zdjęcie zrobione podczas majówki 2019 w Zawieprzycach z zespołem 4ROSES GCK w Ziółkowie
- Od dziecka interesowałem się muzyką, jest ona dla mnie sposobem na relaks, ale także możliwością pogłębiania swoich pasji. Gram na gitarze ponad 6 lat i przez ten czas brałem udział w wielu konkursach i koncertach. Gry na tym instrumencie nauczyłem się sam, potrzebne były tyko chęci. Jestem gitarzystą w zespole 4ROSES przy Gminnym Centrum Kultury w Ziółkowie oraz akompaniuję chórowi KARMEL

Trzydziestoosobowa grupa chórzystów w różnym wieku zwyczajnie się polubiła. I w zawrotnym tempie uczą się śpiewać ku radości parafian z Kijan.

- Chór jest dla mnie odskocznią od codzienności, ten kto śpiewa ponoć dwa razy się modli i tego się trzymam - mówi Patryk Pydyś, chórzysta z Januszówki.

Chór Karmel powstał przy parafii św. Anny w Kijanach w marcu ubiegłego roku. Do tej pory przyciągnął ponad trzydziestu uczniów chętnych do śpiewania. Młodzież spotyka się na próbach raz w tygodniu w sali przy plebanii kościoła.

Nazwa chóru związana jest z wizerunkiem Matki Bożej Szkaplerznej z Góry Karmel. Powstała spontanicznie w głowie Pauliny Mazurek - dyrygent chóru Karmel.

- Znałam ten obraz jeszcze z czasów dzieciństwa, kiedy odwiedzałam kościół parafialny w Kijanach - pamięta. – Kiedy pojawiła się możliwość stworzenia w kościele grupy muzycznej, marzyłam, żeby nosiła właśnie tę nazwę. Spodobała się ona także księżom i chórzystom, którzy bez cienia wątpliwości ją zaaprobowali. I tak nazwa się przyjęła - chór Karmel.

Chór przygotowuje oprawę muzyczną mszy świętych oraz reprezentuje parafię podczas przeglądów muzyki kościelnej. Główne skrzypce gra w zespole założycielka grupy Paulina Mazurek. Akompaniament muzyczny zapewnia Paweł Jabłoniec, który samodzielnie nauczył się grać na gitarze. Grupa w większości składa się z uzdolnionych amatorów śpiewu, którzy nie posiadają przygotowania muzycznego.

- Chórzyści uczą się ode mnie i od siebie nawzajem, co i jak zaśpiewać. Uczą się w zawrotnym tempie ku mojej wielkiej radości i słuchających nas parafian, co wiele razy podkreślali. Wspólne śpiewanie jest powodem ogromnej satysfakcji i dumy - uważa prowadząca grupę.

Nie chodzi jedynie o śpiewanie

Przynależność do chóru to nie tylko praca, próby, koncerty, ale także wspólne przebywanie i wzajemne poznanie się przy okazji prób i występów. Nie tylko muzyka, która połączyła wszystkich chórzystów jest ważna. Istotne są również wzajemne więzi. Trzydziestoosobowa grupa osób w różnym wieku zwyczajnie się polubiła. Poza działaniem w chórze spotykają się na gruncie prywatnym i bardzo cenią sobie zawarte przyjaźnie.

- Próby nie są dla nich jedynie czasem na śpiewanie, lecz również, okazją do spotkania się w gronie znajomych, oderwaniem od codziennych problemów - mówi Paulina Mazurek, instruktor chóru Karmel, a także aranżer występów.

Chór Karmel zajmuje ważne miejsce w życiu parafii w Kijanach.

- Ubogaca liturgię pięknem chóralnego śpiewu. Dzieci i młodzież angażują się i mogą rozwijać swoje talenty wokalne - mówi ks. Piotr Melko, proboszcz parafii. - Jestem proboszczem od niedawna i dlatego cieszy mnie, że młodzi ludzie wprowadzają radość do naszego kościoła, że chcą w sposób aktywny wyrażać swoją obecność w parafii, że chcą dać coś od siebie - dodaje.

Fot.fot. Michał Woźniak

Aktualny skład zespołu formował się na przestrzeni ostatniego półrocza. Na potrzeby chóru powstały jednakowe karmelowe peleryny według projektu, w który mieli wkład sami chórzyści. Na zdjęciu pierwszy występ chóru Karmel w nowych strojach podczas koncertu patriotycznego 11 listopada w Kijanach, który spotkał się z dużym uznaniem zgromadzonej publiczności.
- Piosenka „W mroku jest tyle światła" była chyba najbardziej wzruszająca, wiem, że były osoby wśród publiczności, które były głęboko poruszone interpretacją tego utworu. Wykonaliśmy go w całkowitej ciemności, jedynie przy zapalnych powoli świeczkach, które miały symbolizować pojawiającą się w narodzie nadzieję na niepodległość - wspomina Paulina

Paulina Mazurek
dyrygent chóru
- Marzyłam, żeby nazwa chóru była związana z wizerunkiem Matki Bożej Szkaplerznej z Góry Karmel

Utwory nie tylko religijne

W repertuarze chóru znajdują się pieśni maryjne, wielkanocne, eucharystyczne i uwielbieniowe, kolędy i pastorałki oraz pieśni patriotyczne. W swojej prawie rocznej karierze zespół zgłębił szerokie spektrum muzyki religijnej i nie tylko.

- Zaczęliśmy działać w Wielkim Poście, za chwilę pojawiły się pieśni wielkanocne - mówi dyrygent chóru. - Mieliśmy koncert patriotyczny, teraz śpiewamy kolędy. Nie możemy pominąć odpustów parafialnych, konkursu pieśni maryjnej oraz piosenki religijnej. Śpiewamy więc nie tylko repertuar liturgiczny, ale również inne wartościowe i piękne utwory. Był to na przykład utwór „W mroku jest tyle światła" wykonany podczas koncertu patriotycznego oraz jeden z hymnów Światowych Dni Młodzieży.

Magdalena Sych

Gabriela Sugier
- Sukcesy chóru to także moje sukcesy, ponieważ aby je osiągnąć każdy z nas osobno musi włożyć mnóstwo czasu i pracy. Jesteśmy jednością, wspólnotą, ale każdy z nas ma swoją osobowość, co daje nam wiele możliwości na rozwijanie się muzycznie, na przykład śpiewanie na głosy albo wkład w aranżację utworu

W chórze Karmel śpiewają:

Barszczewski Marcin
Chudzik Natalia
Dębała Joanna
Gajos Olga
Jabłonie Paweł
Jemielniak Dorota
Jóźwiak Aleksandra
Jóźwiak Jakub
Klepka Bartosz
Kowalczyk Aleksandra
Kowalczyk Wioletta
Libera Eryk
Łuczyńska Julia
Markiewicz Julia
Pydyś Patryk
Rak Michał
Rodzik Julia
Sachajko Jakub
Stachorzecka Wiktoria
Sugier Gabriela
Symoshyy Maryana
Tatarczak Katarzyna
Wach Julia
Walczak Julia
Wołos Aleksander
Woźniak Klaudia
Wójcik Wiktoria
Wójcik Weronika
Wziątek Karolina
Źrubek Wiktoria

Chór Karmel składa się z osób w różnym wieku, bez wykształcenia muzycznego. Towarzyszy śpiewem, ubogacając liturgię świąt i uroczystości kościelnych. Mimo krótkiej działalności może pochwalić się kilkoma osiągnięciami muzycznymi: II miejsce podczas XXIV Festiwalu Pieśni Maryjnej w Garbowie – Cukrowni oraz II miejsce podczas XIII Festiwalu Piosenki Maryjnej „Nie lękajcie się" w Kraśniku. Debiutem artystycznym dla chórzystów było przygotowanie uroczystego koncertu pieśni patriotycznych, który odbył się 9 listopada w lokalnej świątyni. Kolejny koncert – świąteczny, chórzyści zaśpiewali 6 stycznia

eprasa.pl f4766fb04e

ry Karmel. pelerynach

Olga Gajos
- Dołączenie do chóru Karmel sprawiło, że poznałam wielu niesamowitych ludzi, którzy zawsze służą pomocą. Cotygodniowe próby chóru są dla mnie odskocznią od codziennych obowiązków, szkoły. Dzięki nim mogę ćwiczyć i rozwijać swój głos. Przez wspólne występy i konkursy pokonałam stres związany z występowaniem na scenie

Patryk Pydyś
- Chór jest dla mnie odskocznią od codzienności, ten kto śpiewa ponoć dwa razy się modli i tego się trzymam

Karolina Wziątek
- Pani Paulina Mazurek, dzięki wieloletniej praktyce i zamiłowaniu do pracy z młodzieżą stała się wspaniałą instruktorką muzyczną, ale i przyjaciółką każdego z kim współpracuje. Zawsze zaraża swoim dobrym usposobieniem i daje motywację do pracy. Stała się dla nas przykładem w zakresie pracy z drugim człowiekiem. Cierpliwa, wrażliwa i wytrwała w działaniu, nauczyła nas naprawdę wiele

Dorota Jemielniak
- Część z nas znała się jeszcze przed zawiązaniem chóru, więc atmosfera podczas prób jest bardzo miła. Dzięki chórowi poznaliśmy wielu ciekawych ludzi i zawiązaliśmy głębokie przyjaźnie, co zapoczątkowało wiele spotkań i wspólnie spędzany czas - nie tylko na próbach. Obecnie przyjaźnimy się również poza chórem

Marcin Barszczewski
- W karierze naszego zespołu występowaliśmy już parę razy. Za każdym było to niesamowite przeżycie, które pamięta się cały czas. Lecz występ, który najbardziej zapadł mi w pamięci, to ten z okazji 11 listopada, w którym zaśpiewaliśmy mnóstwo pięknych oraz wzruszających piosenek, lecz ta która najbardziej zapadła mi w pamięci i przy której najbardziej się wzruszałem, to „Jak szło wojsko raz ulicą"

Bartosz Klepka
- Chór jest dla mnie grupą ludzi, która łączy piękny śpiew z dobrą zabawą. Jesteśmy wspólnotą, która działa na rzecz kościoła, sławiąc imię parafii. Przychodząc na próby chóru każdy pozostawia swoje problemy w tyle i działa dalej. Każdy z członków chóru wie, że może liczyć na wsparcie w razie potrzeby. Nie moglibyśmy tak prężnie działać, gdyby nie wsparcie księży oraz kierownictwo pani Pauliny Mazurek

Burmistrz Ostrowa Lub.: Budżet nie jest łatwy, rok też nie będzie łatwy

Rezygnują z festynu, zostawiają dożynki

Rezygnują z budowy chodnika w Rozkopaczewie, wodociągu nad jeziorem miejskim i festynu rodzinnego. Ulica Piaskowa na osiedlu Kaczanówka - to jedyna inwestycja drogowa, jaka zostanie wykonana w samym Ostrowie Lubelskim.

Inwestycja	Plan wydatków na 2020 r.
Przebudowa dróg gminnych 103626L i 103627L w Rozkopaczewie	2,38 mln zł (dofinansowanie FDS 1,65 mln)
Przebudowa dróg gminnych 103616L i 103617L w Kaznowie Kolonii	1,8 mln (dofinansowanie FDS 1,25 mln)
Przebudowa drogi gminnej 103625L w Kolechowicach	964 tys. zł (dofinansowanie FDS 668 tys. zł)
Instalacja latarni na osiedlu Gościniec w ilosci 12 szt.	30 tys. zł (fundusz sołecki Ostrów Lub. - Partyzantów 30 tys. zł)
Sporządzenie dokumentacji technicznej na przedłużenie utwardzenia ul. Króla Zygmuta, pokrycie nawierzchnią Pod Lipami, ul. Garbarskiej	24,9 tys. zł (fundusz sołecki Ostrów Lub. -Śródmieście 24,9 tys. zł)
Przebudowa ulicy Piaskowej w Ostrowie Lub.	68 tys. zł
Nabycie nieruchomości na rzecz gminy	20 tys. zł
Ułożenie kostki brukowej przed remizą OSP Rozkopaczew I	14,5 tys. zł (f. sołecki Rozkopaczew I 14,5 tys. zł)
Modernizacja kuchni w Przedszkolu Samorządowym Ostrów Lub.	8 tys. zł
Wykonanie dokumentacji technicznej na przebudowę drogi gminnej 103624L	5 tys. zł (fundusz sołecki Kolechowice I 5 tys. zł)

Inwestycje finansowane z udziałem środków z Unii Europejskiej - Termomodernizacja Szkoły Podstawowej w Ostrowie Lub., Nowe miejsca edukacji przedszkolnej w gminie Ostrów Lub., Montaż instalacji OZE na terenie gminy Ostrów Lub.

Chodzi o zmniejszenie deficytu

14 radnych Ostrowa Lubelskiego w głosowaniu nad uchwałą budżetową poparło tegoroczny budżet. Od głosowania wstrzymał się tylko jeden radny. Największa inwestycja planowana do wykonania w tym roku, to modernizacja systemu zaopatrzenia w wodę w Ostrów Lubelskim, czyli wymiana wodociągu. Koszt 2,8 mln (1,6 mln dofinansowanie UE). Żeby zmniejszyć dziurę budżetową radni zrezygnowali między innymi z budowy chodnika w Rozkopaczewie.

- Tak krawiec kraje, jak mu materiału staje - mówił pod koniec grudnia, komentując tegoroczny budżet, Józef Gruszczyk, burmistrz Ostrowa Lubelskiego.

Kontynuowane będą inwestycje z udziałem środków z Funduszu Dróg Samorządowych w 2020. Na drogi w gminie Ostrów Lubelski w tym roku pójdzie 3,5 mln rządowego dofinansowania.

- Budżet nie jest łatwy, rok będzie też niełatwy, ale chcemy utrzymać część inwestycji, które zamierzamy zrealizować - mówił burmistrz. Rezygnujemy z jednej imprezy - festynu letniego nad jeziorem miejskim, a pozostawiamy dożynki. Dożynki to już u nas jest tradycja, tradycję należy podtrzymywać, myślę, że się budżet nie zawali, jak zrobimy. Zresztą oprócz budżetowych pieniędzy sponsorzy też nas wspierają w realizacji, myślę, że damy radę - mówił burmistrz.

Piaskowa własny sumptem

Komisja oświatowa chciała także, żeby w poszukiwaniu oszczędności zrezygnować z przebudowy ul. Piaskowej, ale burmistrz odrzucił wniosek.

- To osiedle, które ma kilkadziesiąt lat. Zostały tam do wykonania 3 uliczki, co roku staramy się robić po jednej, żeby ubywało, żeby mieszkańcy mieli zakończoną infrastrukturę drogową na tym osiedlu - mówił burmistrz.

Chodnik w Rozkopaczewie i wodociąg nad Jez. Miejskim - te inwestycje zostaną zrealizowane w następnych latach.

Cięcia w inwestycjach spowodowane są tym, że samorząd coraz więcej musi dokładać do utrzymania szkół. Szukając oszczędności władze Ostrowa Lub. przymierzają się do reorganizacji podstawówek w Kaznowie i Kolechowicach.

- W ubiegłym roku dołożyliśmy do oświaty z naszego budżetu ok. 2 mln zł, w tym roku jest to już 3 mln 777 tys. zł. Do 2018 roku rosły nam te wydatki średnio po 200 tys. zł rocznie, ale w tym roku to już jest skok ponad milion. W tej chwili subwencja roczna, jaką otrzymujemy z budżetu państwa, nie wystarcza na pokrycie wynagrodzeń dla nauczycieli, do których gmina dokłada z własnego budżetu. W następnym roku, żeby zamknąć wszystkie potrzeby oświatowe w gminie, potrzeba nam 4,5 mln zł z naszego budżetu - tłumaczył Józef Gruszczyk pod koniec ubiegłego roku.

MS

Fot.Maciej Maciejuk

Józef Gruszczyk
burmistrz Ostrowa Lub.

- „Krawiec TAK kraje, jak mu materiału staje" - można powiedzieć. Budżet nie jest łatwy, rok będzie też niełatwy, ale chcemy utrzymać część inwestycji, chcemy je zrealizować. Mam nadzieję, że wspólnie nam się to uda i za rok będziemy się cieszyć z tego, że zrealizowaliśmy te przedsięwzięcia w naszej gminie

Święty Mikołaj u pracowników firmy Wojciecha Trykacza

Święty Mikołaj odwiedził pracowników Zakładu Wyrobów Betonowych Wojciecha Trykacza. Jak zwykle Mikołajem był społecznik Jerzy Tracz. Zakład odwiedza od wielu lat, bo z właścicielem firmy łączy go przyjaźń, może liczyć na jego wsparcie przy swoich inicjatywach społecznych.
- Wojciech Trykacz chce się trochę upodobnić do św. Mikołaja, biskupa Miry. Gdy się do niego zwracałem o wsparcie wielu różnorodnych imprez (zabawy choinkowe, turnieje wakacyjne w piłce siatkowej i nożnej, tenisie stołowym, festyny integracyjno-edukacyjne z udziałem niepełnosprawnych, wizyty w hospicjum) - nigdy nie odmówił - mówi Jerzy Tracz

eprasa.pl f4766fb04e

Między wariactwem a poważną nauką - gabinet osobliwości Hieronima Radziwiłła

Kto na zamku w Białej miał prącie wieloryba

Hieronim Florian Radziwiłł był i jest wdzięcznym tematem dla dziejopisów i dziennikarzy nawet i ćwierć tysiąca lat po śmierci. A to bezsensowną wojenkę prowadził, a to okrucieństwem błysnął, a to wysokiej klasy teatry zakładał... Ekscentryczny pan na Białej Radziwiłłowskiej swoje trzy grosze dołożył też do początków polskiego przyrodoznawstwa: zgromadził kolekcję cudów natury, od poroży jelenich poczynając na domniemanych zwłokach bazyliszka kończąc.

Hieronim Florian Radziwiłł, zrodzony w 1715 roku z Karola Stanisława Radziwiłła i Anny z Sanguszków, brat Michała „Rybeńko" i wuj Karola Stanisława „Panie Kochanku" (Radziwiłłowie często brali przydomki od ulubionego słówka lub zwrotu) zapamiętany został głównie jako ekscentryk, dziwak, a nawet wariat ze skłonnością do okrucieństwa. Potrafił m.in. wybudować zameczek na Sławacinku tylko po to, żeby go za chwilę samemu zdobywać. Kazać solidnych oficerów wychłostać, zamknąć bez sądu, albo i powiesić dla kaprysu. Żonę skląć, obić, zamknąć w ciasnym pokoju, samemu zaś udać się do żwawych, starannie dobranych, nie najcięższej konduity aktoreczek, którym postawił domki w Ciciborze. W wolnych od krwiożerczego szału chwilach lubił bowiem rozkoszować się wystawianymi przez własny teatr sztukami subtelnych, francuskich aktorów. W polityce większej roli nie odegrał, omamiony przepowiednią, że tak czy siak, zostanie królem, więc nie ma się o co awanturować, skoro sprawa i tak jest przesądzona.

Nie tak całkiem wariat

W nowszych badaniach, mniej koncentrujących się na efektownych wybrykach a bardziej na codziennym funkcjonowaniu samego księcia i jego bialskiego otoczenia, jego wizerunek jest korzystniejszy: dostrzegana jest jego rola animatora kultury (zwłaszcza teatry w Białej i Nieświeżu wyróżniały się poziomem), niezłego administratora, teoretyka myślistwa oraz kolekcjonera historycznych i przyrodniczych osobliwości. O ile gromadzenie obrazów, dzieł sztuki, relikwii, przedmiotów rzemiosła artystycznego było czymś zupełnie naturalnym, o tyle kolekcja dziwów natury budziła zaciekawienie, a nawet podziw wszystkich współczesnych.

Kilka przedmiotów, dających zapewne początek całemu zbiorowi, Hieronim zastał już na zamku. *Historia natura/is curiosa Regni Poloniae* Gabriela Rzączyńskiego z roku 1721 zaświadcza, że były tam dwa żebra wielkoluda oraz ciało dziecięcia o dwóch głowach. Jego matka posiadała też, nie wiemy na ile uporządkowaną, kolekcję minerałów i kamieni szlachetnych.

Tworzenie zbioru cudów natury nie było autorskim pomysłem Radziwiłła. Takowy był też pasją m.in. cara Piotra I, który płacąc hojnie w rublach za każdy nadesłany eksponat, zebrał ich w Petersburgu ponad 2000. Utworzył nawet specjalny fundusz na udostępnianie, dbając, by na każdego gościa czekała szklanka herbaty i stakan wódki pod sało.

Do swojej pasji Hieronim podszedł dość metodycznie Prowadził katalogi, w których próbował segregować przedmioty wedle rozmaitych kluczy, robił notatki z zagranicznych doniesień prasowych o co ciekawszych znaleziskach ze świata (a przyjmowanie za pewnik autentyczności każdej bzdury, o której piszą media, nie było, proszę wierzyć, przypadłością dopiero XXI wieku). Badająca szczegółowo kolekcję p. Katarzyna Brzezina (artykuł w Studiach Podlaskich z 1997 roku) wyróżniła pośród nich artificales (dzieła rąk ludzkich), antiquitates (przedmioty starożytne), naturalia (cuda przyrody) oraz machinae (urządzenia techniczne).

Podobne jak w Białej gabinety osobliwości prowadzili w tym czasie car Rosji i król Prus

W pierwszej grupie znalazły się m.in. takie skarby jak bezoary, rzeźbiony róg nosorożca, biblia chińska, czy też bożek chiński wyrzeźbiony w ziarnku ryżu. Wśród starożytności zmagazynowano m.in. - podajemy za zapiskami właściciela - „zbroję prawdziwą Aleksandra Wielkiego", „szablę indyczkę [."], jedną z tych pięciu, co dla Mahometa były stawione", „pałasz staroświecki alias miecz, którym cysarz nasz chrześcijański kreował szlachtę" (z r. 1616), „strzały grot stary, że ledwie przez dawność czasu swej nie stracił formy", „mumię egipską". Najciekawiej jednak przedstawiał się zbiór naturaliów. Sam Radziwiłł, podobnie jak niemal wszyscy mu współcześni, bezkrytycznie wierzył w uzdrawiającą i magiczną moc kamieni, więc tzw. „arkana" stanowiły bogaty zbiór. W oranżerii przechowywał egzotyczne rośliny, m.in. legendarny korzeń mandragory. Zebrał i chętnie demonstrował skóry i inne części ciała upolowanych zwierząt, od zupełnie autentycznych (jajo strusia, róg nosorożca, zakonserwowane renifery, odnóża krabów, a nawet prącie wieloryba!) począwszy, na zakonserwowanym bazyliszku skończywszy. Były też żebra wielkoluda, górna szczęka smoka, rogi jednorożca i inne podobne cudeńka, będące w rzeczywistości nierozpoznanymi pozostałościami po zwierzętach kopalnych.

Hieronim Florian Radziwiłł był złośliwcem, sadystą i maniakiem, ale też mecenasem teatru i kolekcjonerem osobliwości przyrodniczych

Monstrarium, czyli zbiór potworków

Książę Hieronim surowo nakazał w swoich włościach, by dostarczano mu wszystkie dziwy natury. Tedy dostawiano mu m.in. „Przywieziono mi dziś monstrum z Siebieża po wydanym mym w roku przeszłym na to edykcie, mające jedne wielkie oko i łeb, ogon wielki psi, skąd i kopyta świnie, z której spłodzone. Krzyk - słyszę - dziecka miało, godzin tylko cztery żyło. Wraz tamże w spiritus wsadzone, tu przywiezione". W „monstrarium" znalazło się też „dziecię dwugłowe, czteroręczne i tyloż nożne". Niektóre dziwaczne stworzenia (odnotowano krzyżówki kury z kaczką, konia z wielbłądem, baranka z nogami na grzbiecie) przechowywano i pielęgnowano żywe. Wszystko to przechowywane było w kompleksie pałacowym w Białej. Wiemy o wydzielonej menażerii, oranżerii oraz pierwszym piętrze pałacu. W sali głównej, przebitej przez dwa pietra, u powały zwisał zasuszony krokodyl oraz zakonserwowany w spirytusie bazyliszek. Słoje z preparatami zdobiły też poszczególne apartamenty i gabinet księcia. Zgromadzenie i utrzymanie takiej kolekcji było obiektywnie kosztowne, jednak dla Radziwiłła wysłanie umyślnego ze złotem do Berlina celem zakupu jakiegoś eksponatu było wydatkiem praktycznie nieodczuwalnym. Nie jest jasne, w jakich okolicznościach kolekcja została rozproszona, ale zapewne stało się to niewiele po śmierci w 1765 roku. Spornym jest, na ile bialską kolekcję należy traktować jako zborny, częściowo chociaż intelektualnie uporządkowany, posługujący się jakąś metodą zespół o walorze poznawczym i naukowym, czy też raczej była to fanaberia bajecznie bogatego i ekscentrycznego magnata. Zapewne w jednej i drugiej opinii znajdziemy nieco prawdy.

Zbigniew Smółko

Hieronim Florian Radziwiłł był przystojnym mężczyzną o okropnym charakterze. Jedyną fizyczną wadą było jąkanie się. Znacznie gorzej rysuje się charakter księcia. Był gwałtownikiem, skłonnym do okrucieństwa w sytuacjach uzasadnionych i nieuzasadnionych. Czy to chłopów, czy wojskowych, nie bacząc nawet na stan szlachecki, za byle co karał, czasami zupełnie dla zabawy. Słynna jest anegdota o oficerze, który nieustannie kręcił się wokół książęcych komnat.
- A ty tu czego? - zapytał Hieronim. - A może będę potrzebny, to chcę być na widoku - odparł żołnierz. Więc Hieronim wpadł na koncept, że bardzo zabawnie będzie, jeśli każe oficera powiesić akurat w świetle bramy zamkowej, żeby był dla wszystkich widoczny. Trup trzy dni wisiał. (portret z Muzeum Narodowego, pędzla Jakuba Vessela)

Z katalogu bialskiej kolekcji osobliwości Hieronima Floriana Radziwiłła:

- Instrumentów miłości wielorybów samców dwa, z których jeden całkowity ma długości łokci trzy wiedeńskich, z zajzdrością wielu w tym porządku nie będących.

- Bazyliszek prawdziwy w spiritus vini, tak cały, że i po śmierci prawie zrokiemby zabijał, gdyby oczy onego wpadłe przez moc spirytusu nie były.

- Biblia chińska we dwunastu częściach z kamienia tamecznego szpekstejnu w różnych kolorach wyrabianych. Ta lubo jest ciekawa, żonatym jednak tylko ludziom pokazywana być może i powinna.

- Basztardy po kurze z kaczkami. Było kilka, lecz że nie pod bytność moją, człek onymi dysponujący, jak zdechli, nie wsadził w spiritus, na czym mocno szkoduje, ile słysząc, że srodze byli dziwaczne.

- Żebro wielkoludu łokci 10., cal/ów/ 14., które w swej szerokości prawie rzeczmniej podobną wyraża, gdyby dawne mych przodków notacje za prawdziwe olbrzymów mieć nie twierdzili.

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Pocztówka z Białej z roku 1910. Rosjanie, z racji na przynależność do guberni, nazywali miasto Białą Siedlecką (wcześniej była to Radziwiłłowska, Książęca, dzisiaj Podlaska). Na fotografii kościół św. Antoniego przy klasztorze ojców kapucynów. Franciszkanów - reformatów sprowadzili Radziwiłłowie do Białej w drugiej połowie XVII wieku. Kościół zbudowano w latach 1673 - 1687, klasztor ukończono kilka lat później. Po skasowaniu zakonu po powstaniu styczniowym utworzono tu najpierw cerkiew unicką, potem prawosławną. W dwudziestoleciu międzywojennym mieścił się tu kościół wojskowy. W 1965 na polecenie biskupa Świrskiego wracają do Białej franciszkanie, tym razem kapucyni.

eprasa.pl f4766fb04e

Chłopczyk się pośpieszył, bo termin porodu miał dopiero 7 stycznia, dziewczynka kazała na siebie czekać ponad tydzień

Igor i Lilka w Sylwestra będą świętować urodziny

Nie tylko na balach i prywatkach. Ewelina Kożuch i Joanna Cybul spędziły ostatnią noc w 2019 roku w szpitalu. I była to noc wyjątkowa. Na lubartowskiej porodówce na świat przyszli wówczas Igor i Lilianna, którzy teoretycznie są starsi o rok od dzieci urodzonych w nowym roku.

Igor Kożuch
Wrzosów, gm. Borki, pow. radzyński ur. 31 grudnia, godz. 12.55, 3,1 kg, 53 cm
Rodzice: Ewelina i Jarosław Rodzeństwo: Julia (14 l.), Lena (8 l.)
Na świat przyszedł pięć minut przed 13. To trzecie, wymarzone dziecko państwa Kożuch

Lilianna Cybul
Firlej, ur. 31 grudnia, godz. 13.45, 3,4 kg, 56 cm, Rodzice: Joanna i Jacek Rodzeństwo: Zosia (7 l.), Filip (2 l.), Lilianka - Mummys Star „Gwiazda mamusi", jak ma napisane na śpioszkach, urodziła się na lubartowskiej porodówce jako ostatnie dziecko w starym roku. Rodzice nie śpieszyli się do porodu, ale i tak nie udało się przekroczyć nowego roku

Imię Igor wybrały siostry. Poród przebiegł „w mgnieniu oka"

Sylwester to jedyny taki dzień w roku, kiedy moment narodzin ma szczególne znaczenie. Dzieci urodzone 31 grudnia mogą zyskać lub stracić rok. Wszystko zależy od tego, czy zdążą przyjść na świat przed północą.

- Myśleliśmy, że przynajmniej do północy wytrzymamy, że urodzi się 1 stycznia, ale nie było wyjścia - uśmiecha się, patrząc na synka szczęśliwa mama Igora Kożuch z Wrzosowa w powiecie radzyńskim. - Termin porodu był na 7 stycznia, ale Igor troszkę się pośpieszył i rok przeszedł mu koło nosa - żartuje.

Chłopiec ważył po urodzeniu 3100 g i mierzył 53 cm. Na świat przyszedł pięć minut przed 13. To trzecie, wymarzone dziecko państwa Kożuch. W domu mają jeszcze dwie córki 14-letnią Julię i 8-letnią Lenę, które już dawno wybrały imię dla brata.

- Wiedzieliśmy, że będzie syn, chcieliśmy, żeby lekarz nam powiedział, gdy tylko można było określić płeć dziecka. - Imię Igor wybrały córki, bo te imiona, o których ja myślałam, im się nie podobały - śmieje się mama, z którą rozmawiamy 2 stycznia. - Chciałam, żeby nazywał się: Szymon lub Natan, ale starsza córka oponowała i został Igor. To też bardzo ładne imię - podkreśla.

Na myśl o dzieciach, które zostały w domu, chce jej się płakać. Chciałaby już wrócić do najbliższych, ale lekarze chcą jeszcze poobserwować oseska przez dzień lub dwa.

- Myślałam, że dziś wyjdę, dziewczynki nie mogą się już doczekać - martwi się mama. - Podobno wszystko już naszykowane na nasz powrót. Nie wiem, czego się spodziewać, bo to ma być niespodzianka - przyznaje.

Tak jak Igor, który nie chciał poczekać z przyjściem na świat do nowego roku.

- Wiedziałam, że już się zaczęło - mówi mama. - Po godzinie 10 dostałam bóli, przyjechaliśmy z Bork do szpitala, pół godziny i Igor był na świecie.

Pani Ewelina po raz pierwszy rodziła w lubartowskim szpitalu.

- Poród przebiegł szybko, sprawnie, pan doktor i pani położna odpowiednio się nami zajęli! Oboje cierpliwi i bardzo pomocni - chwali mama. - Nie spodziewałam się, że jest już po wszystkim! - mówi, patrząc na pierwszego syna, który właśnie się uśmiechnął...

Nie śpieszyliśmy się z przyjazdem do szpitala. Udało się „na spokojnie".

Piętnaście minut przed 14 kolejni rodzice witali na świecie swoją trzecią pociechę - Lilianne, córkę Joanny i Jacka Cybul z Firleja. Liczyli, że urodzi się 1 stycznia, ale, jak widać, już bardzo spieszyło jej się na świat.

- Lilka urodziła się po terminie, który miałam na 22 grudnia, ale nie doczekała nowego roku - uśmiecha się mama. - To najlepsze przywitanie nowego roku, jakie można sobie wymarzyć - przyznaje.

Lilianna tuż po narodzinach ważyła 3400 gramów, mierzyła 56 cm. Akcja porodowa trwała 45 minut.

- Pierwsze bóle poczułam w nocy, były inne niż przy poprzednich dzieciach. Poczekałam jeszcze trochę, żeby za wcześnie nie przyjechać - śmieje się mama. - Mąż zdążył wrócić z pracy, zawieźliśmy dzieci do rodziny i dopiero pojechaliśmy do szpitala. Na szczęście nie było tak, żeby wody odeszły i trzeba było pędzić do szpitala. Udało się „na spokojnie".

Wybrali poród rodzinny, żeby oboje rodzice mogli być przy narodzinach córeczki. Na imię Lilianna zdecydowali się jeszcze przed jej narodzinami.

- Pierwsze dziecko miało mieć na imię Zosia albo Filip, drugie Lilka albo Filip, jako że Zosia i Filip już są, została Lilka, i to imię wszystkim przypadło do gustu - mówi pani Joanna.

W domu czekają na siostrę 7-letnia Zosia i 2-letni Filip

- Zosia nie może się już doczekać, kiedy wrócę do domu. Filip jeszcze dobrze nie mówi, ale jak rozmawiamy przez kamerę to tylko: „Bobo i bobo" - powtarza. Czeka, wie już nawet, gdzie siostrzyczka będzie spała. Cieszy się, że będzie spała razem z nami w pokoju - dodaje, tuląc córeczkę, która słodko śpi. Obie mamy przyznają, że pomijając nietypową datę urodzin, najważniejsze, że dzieci są zdrowe i mają się dobrze.

Szczęśliwym rodzicom gratulujemy i życzymy dużo zdrowia i pociechy z dzieci.

W rubryce „Maluchy z regionu" znajdują się maleństwa, które urodziły się w Lubartowie na przełomie 2019/2020 roku

Magdalena Sych

MALUCHY Z REGIONU

CÓRKA NATALII I KOSMY JAROSZ-KOZDRAJ, Bratnik, gm. Kamionka
ur. 3 stycznia, godz. 20.10, 2,83 kg, 55 cm

IGNAŚ JANKOWSKI Z TATĄ, Ostrów, gm. Michów
ur. 4 stycznia, godz. 10.10, 3,54 kg, 56 cm
Rodzice: Justyna i Marcin
Brat: Igor (15 m-cy)

ZUZIA URBAŚ Z TATĄ, Skrobów Kol., gm. Lubartów
ur. 3 stycznia, godz. 6.24, 3,25 kg, 55 cm
Rodzice: Magdalena i Kamil
Siostra: Martyna (2 l.)

ALEKSANDRA,
córka Eweliny, Lubartów
ur. 28 grudnia, godz. 14.05,
2:35 kg, 49 cm

ANITA WRÓBEL, BRZOSTÓWKA,
gm. Serniki
ur. 2 stycznia, godz. 21, 3,62 kg, 58 cm
Rodzice: Tetiana i Marek

BŁAŻEJ MAZUR, Radzyń Podlaski
ur. 3 stycznia, godz. 11.17, 3,28 kg, 54 cm
Rodzice: Aleksandra i Artur
Brat: Sebastian (9 l.)

WIKTORIA JANKOWSKA, Michów
ur. 4 stycznia, godz. 8, 2,66 kg, 53 cm
Rodzice: Natalia i Marcin
Siostra: Lena (3 l.)

EMILKA BORECZEK, Tarkawica, gm. Ostrówek
ur. 3 stycznia, godz. 9.32, 3,95 kg, 56 cm
Rodzice: Paulina i Albert

MATYLDA KOŻUSZEK, Kock,
ur. 30 grudnia, godz. 10.30, 3,3 kg,
55 cm
Rodzice: Ewelina i Michał

eprasa.pl f4766fb04e

Sylwestra spędzili międzynarodowo, na modlitwie o pokój i wspólnej zabawie

Nasi na Święcie Narodów we Wrocławiu

Fot.Archiwum uczestników spotkania

Uczestnicy 42. Europejskiego Spotkania Młodych we Wrocławiu, w większości członkowie wspólnoty Pole Miłosierdzia działającej w parafii św. Barbary w Łęcznej

Grupa młodych osób z Łęcznej i okolic spotkała się z młodzieżą z Europy i świata podczas Europejskiego Spotkania Młodych we Wrocławiu, które odbywało się na przełomie roku, w dniach od 28 grudnia do 1 stycznia.

Gościnny Wrocław przyjął w rodzinach 15 tys. osób. Miasto po raz trzeci było gospodarzem takiego spotkania. Pierwszy raz w roku 1989 - zaraz po przemianach ustrojowych. Wtedy również brała w nim udział łęczyńska młodzież.

„Pielgrzymka Zaufania przez Ziemię" od 42 lat wędruje przez różne miasta Europy, gromadząc tysiące młodych chrześcijan. Organizuje je ekumeniczna Wspólnota z Taiże we Francji, założona przez szwajcarskiego protestanta, nieżyjącego już br. Rogera Schültza.

W tym roku młodzi ludzie spotkali się, by wspólnie modlić się, rozmawiać o budowaniu przyszłości pokoju i wzajemnie poznawać.

Noc sylwestrową spędzili w parafiach w grupach wielonarodowościowych, na modlitwie o pokój oraz wspólnej zabawie. Wszyscy wrócili z doświadczeniami cennych spotkań i przemyśleń, którymi podzielili się ze „Wspólnotą".

Niektórzy myślą już o następnym spotkaniu, które odbędzie się w Turynie we Włoszech.

Marzena Olędzka

Fot.Archiwum uczestników spotkania

Modlitwa prowadzona przez Wspólnotę z Taiże jest szczególna: to śpiew charakterystycznymi dla wspólnoty kanonami, trwanie w ciszy, rozważania biblijne, a także refleksja nad budowaniem jedności w sobie i świecie, zaproponowana przez br. Aloisa, przeora wspólnoty

Fot.Marzena Olędzka

Anna Błaszczak,
Kijany, logopeda i diagnosta słuchu

Bogactwo modlitw i kanonów

- Brałam udział w Światowych Dniach Młodzieży i pielgrzymkach, gdzie było więcej entuzjazmu podczas modlitw i tutaj początkowo nie czułam, że to moja duchowość. Bogactwo modlitw i kanonów Taiże pomogła mi odkryć s. Dorota, która przyjechała z nami. Powiedziała, że z każdą powtarzającą się pieśnią, potrafi wejść głębiej w słowa i modlitwę. Z koleżanką Olą mieszkałam w rodzinie, która nie żałowała nam swego czasu. Miałyśmy okazję rozmawiania z goszczącą nas rodziną, wejścia w ich życie. Dzielili się swoimi doświadczeniami i trudnościami, czasem małżeńskimi. Dla nas była to lekcja życia

Fot.Marzena Olędzka

Magdalena Kołodziej,
Łęczna, studentka archeologii na UMCS

Ukrainiec mówił mi, że bał się tu jechać

- Mimo swojego młodego wieku, miałam wrażenie, że w pędzie w którym żyję trochę się wypaliłam. Studia, praca, to mnie przygasiło. We Wrocławiu mieszkałam u dwóch studentek, te dziewczyny miały niesamowitą charyzmę, tryskały wprost energią. Tego mi brakowało. Widzę, że nie przez przypadek trafiłam na to spotkanie Taiże. Ostatniego dnia rozmawiałam z Ukraińcem, mówił mi, że bał się tutaj jechać, bo wie doskonale jaki jest stosunek Polaków do Ukraińców. Powiedział też, że cieszy się z wyjazdu, bo ani razu nie spotkał się z odrzuceniem ani jakąkolwiek krytyką

Fot.Marzena Olędzka

Paweł Kander,
Łęczna, obecnie pracuje jako programista w Warszawie

Niezapomniane ciepło i serdeczność

- Na Taiże byłem pierwszy raz, myślałem że wszyscy trafimy do jednej parafii, jednak podzielili nas. Taki był zamysł, żebyśmy poznali innych ludzi. Wrocław jest piękny, bardzo podobała mi się katedra. Kiedy tam wszedłem była już zapełniona, nie było gdzie usiąść, pomyślałem, że czekają mnie albo zimne płytki, albo stanie przez dwie godziny. Usiadłem na rękawiczkach, nagle ktoś trącił mnie, pomyślałem: oho muszę się przesunąć, a tu dziewczyna daje mi swój szalik i mówi po angielsku: usiądź na nim. Podziękowałem. Ciepło i serdeczność ludzi, których tam się spotyka jest niezapomniane

Fot.Marzena Olędzka

Karol Samorański,
Łęczna, lat 21, studiuje informatykę na Politechnice Lubelskiej

Czułem, że robię coś dobrego

- Podczas Taiże we Wrocławiu byłem wolontariuszem, zbierałem śmieci. Czułem, że robię coś dobrego, ludzie okazywali wdzięczność za to, że ktoś pełni taką funkcję, częstowali owocami, przynosili herbatę, pytali jak długo stoimy na mrozie. Niezwykłym dla mnie doświadczeniem było to, że gospodarz, który nas przyjmował w domu, od razu zapytał czy chcemy klucze do mieszkania. Przychodzą do niego obce osoby, a on daje im dostęp do mieszkania...

Fot.Marzena Olędzka

Piotr Żelechowski,
Łęczna, nauczyciel j. angielskiego

Potrzebujemy wioski Taiże w sobie

- Byłem już na europejskim spotkaniu w Strasburgu, podobało mi się. Myślę, że dzisiaj potrzeba współczesnemu światu pokoju, takiej wioski Taiże w sobie. We Wrocławiu zdałem sobie sprawę, że nie wszyscy jesteśmy katolikami. W mojej grupie dzielenia były młode protestantki z Niemiec, katoliczki z Włoch, Amerykanin, który przeszedł z protestantyzmu na katolicyzm. Wiele uczyliśmy się od siebie nawzajem. Patrząc na nich zastanawiałem się, co robiłem w ich wieku, że nie interesowały mnie takie rzeczy

Fot.Marzena Olędzka

Piotr Kosowski,
mieszka i pracuje w Sufczynie

W pamięci pozostanie mi wizyta w hospicjum

- Na spotkaniu Taiże byłem pierwszy raz, nie wiedziałem co mnie tam spotka, ale jestem zadowolony, że pojechałem. Szczególnie w pamięci pozostaną mi odwiedziny w hospicjum, śpiewaliśmy tam kolędy, świadectwem dzielili się z nimi: Holender, Francuz i Ukrainiec. Ci ludzie dziękowali nam, powiedzieli że dla nich jest to wielka radość, że przyszliśmy, bo na co dzień nikt ich nie odwiedza. Dla mnie była to motywacja, że osoby nieśmiałe takie jak ja, też mogą wychodzić do takich ludzi, bo oni potrzebują spotkań, zawłaszcza z ludźmi młodymi

Fot.Marzena Olędzka

s. Lidia Piecyk,
lat 22, Franciszkanka Misjonarka Maryi, nowicjuszka odbywająca staż w parafii św. Barbary w Łęcznej

Piękne spotkanie

- Nie byłam wcześniej na spotkaniu Taiże. Dla mnie było to spotkanie z Bogiem, ale też z samą sobą, kiedy w ciszy mogłam się usłyszeć, zobaczyć swoje emocje, czasem nerwy, że kogoś nie wpuszczono, czasem spokój, że nie muszę się spieszyć, że mogę czekać w kolejce do adoracji krzyża 40 czy 50 minut. Było to też spotkanie z młodymi ludźmi, którzy tak jak ja chcą spotykać Boga. Nie wszyscy byli katolikami, ale okazało się, że myślą o Bogu podobnie jak ja. Było to dla mnie piękne spotkanie

eprasa.pl f4766fb04e

STRONĘ REDAGUJE:
Dominik Smagała
780 029 990
smagala@24wspolnota.pl

Poniżej 10 mln zł długi gminy mają spaść dopiero w 2032 roku

Nadal będą inwestować, ale zaczną spłacać długi

Ponad 100 mln zł dochodów, ponad 100 mln zł wydatków - takie kwoty widnieją w budżecie gminy Niemce na 2020 rok. Tegoroczne gminne inwestycje będą kosztować 18 mln zł. Władze samorządu planują zamknąć obecny rok z deficytem 2,6 mln zł. Dług gminy nadal przekracza 30 mln zł.

Miliony z podatków

102,2 mln zł - tyle mają wynieść dochody gminy Niemce w 2020 roku. 6,9 mln zł ma trafić do gminnej kasy z tytułu podatku rolnego, podatku leśnego, podatku od czynności cywilnoprawnych, podatków i opłat lokalnych od osób prawnych i innych jednostek organizacyjnych. Z kolei 6 mln zł zasili budżet samorządu z tytułu podatku rolnego, podatku leśnego, podatku od spadków i darowizn, podatku od czynności cywilno-prawnych oraz podatków i opłat lokalnych od osób fizycznych. 21,1 mln zł to suma, jaką gmina ma dostać w tym roku z podatku dochodowego od osób fizycznych. 6,5 mln zł gmina ma zainkasować w ramach systemu gospodarki odpadami komunalnymi - czyli z podatku śmieciowego, jednocześnie samorząd ma tyle samo wydać na ten system.

Najwięcej na fotowoltaikę

Wydatki będą nieco większe od dochodów i wyniosą 104,8 mln zł, z czego 18 mln zł zostanie przeznaczonych na inwestycji (w tę kwotę wliczane są dotację m.in. z Unii Europejskiej, które urzędnicy z Niemiec pozyskali na gminne przedsięwzięcia). Największe kwoty zostaną przeznaczone na projekt wyposażenia mieszkańców w urządzenia wykorzystujące odnawialne źródła energii, czyli m.in. instalacje fotowoltaiczne. Na zadania z funduszu sołeckiego w budżecie zostało zarezerwowanych 698 tys. zł. 722 tys. zł to natomiast zaplanowane wydatki na funkcjonowanie jednostek ochotniczych straży pożarnych z terenu gminy Niemce.

Dług nie wzrośnie

Prognozowane zadłużenie gminy na koniec br. ma wynieść 31 mln zł. Według planów finansowych dług samorządu ma się w kolejnych latach zmniejszyć. Na koniec 2021 roku zadłużenie ma wynieść już 27 mln zł. Poniżej 10 mln zł zobowiązania gminy mają spaść dopiero w 2032 roku. Ten rok ma się zakończyć deficytem w wysokości 2,6 mln zł, który zostanie pokryty przede wszystkim z nadwyżki pieniędzy na koncie gminy. W ciągu najbliższych 12 miesięcy samorząd z Niemiec ma spłacić około 300 tys. zł swojego zadłużenia. Nie jednym głosemUchwalenie rocznego budżetu gminy to zadanie rady gminy, dokument wcześniej przygotowują urzędnicy. Plan finansowy dla samorządu radni z gminy Niemce zatwierdzili 19 grudnia ub. r. Nie byli jednogłośni - projekt budżetu poparło 11 osób, nikt nie był przeciw, ale trójka radnych wstrzymała się od głosu: Marek Gruda, Marek Kluch i Witold Józefacki. W sesji nie brał udziału Andrzej Małek.

Dominik Smagała

Dotacje z budżetu gminy w 2020 roku	Wartość dotacji
Działalność Gminnego Ośrodka Kultury w Niemcach	780 tys. zł
Działalność Gminnej Biblioteki Publicznej w Niemcach	770 tys. zł
Dla powiatu lubelskiego - na przebudowę drogi nr 1549L od skrzyżowania z drogą wojewódzką nr 809	500 tys. zł
Na zadania polegające na upowszechnianiu kultury fizycznej i sportu	230 tys. zł
Dla ośrodka zdrowia w Niemcach (remont, szczepionki, rehabilitacja)	182 tys. zł
Dla przedszkola niepublicznego Krasnalek w Krasieninie Kolonii	132 tys. żł
Dla województwa lubelskiego - budowa chodnika przy DW 828 w Nasutowie	100 tys. zł
Dla powiatu lubelskiego - na budowę chodnika przy drodze powiatowej Nr 2214L w Majdanie Krasienińskim	100 tys. zł
Dla powiatu lubelskiego - na budowę chodnika przy drodze powiatowej Nr 2221 w Ciecierzynie, Ludwinowie, Boduszynie	100 tys. zł
Na zadania polegające na udzieleniu dostępu do wydarzeń kulturalnych i artystycznych	35 tys. zł
Dla Komendy Wojewódzkiej Policji - na zakup radiowozu	14 tys. zł

Największe inwestycje w 2020 roku	Wartość inwestycji
ECO-EFEKTYWNA GMINA NIEMCE - etap IV (fotowoltaika)	8,1 mln zł (dofinansowanie UE)
Poprawa spójności przestrzennej, społecznej i kulturowej LOF poprzez rewitalizację	2,4 mln zł (dofinansowanie UE)
Budowa i modernizacja oświetlenia OZE	1,3 mln zł (dofinansowanie UE)
Budowa ścieżek rowerowych, adaptacja budynku na zieloną szkołę oraz świetlicę wiejską, oznakowanie	1 mln zł (dofinansowanie UE)
Mobliny LOF w ramach ZIT (budowa m.in. węzłów przesiadkowych)	1 mln zł (dofinansowanie UE)
Termomodernizacja budynków użyteczności publicznej na terenie gminy Niemce	694 tys. zł (dofinansowanie UE)
Wyposażenie budynku centrum kultury w Niemcach	600 tys. zł
Przebudowa ul. Akacjowej w Jakubowicach Konińskich	495 tys. zł
Zakup samochodów na potrzeby jednostek OSP z terenu gminy	300 tys. zł
Dostosowanie budynku UG Niemce do wymogów przeciwpożarowych	245 tys. zł
Zakup dwóch lokali mieszkalnych w budynku wielorodzinnym w m. Niemce	220 tys. zł
Utwardzenie dna i skarp wąwozu lessowego w ciągu drogi gminnej w Dysie	150 tys. zł
Zakup działki na potrzeby SP w Dysie	100 tys. zł
Modernizacja drogi gminnej Pólko-Nasutów	100 tys. zł
Budowa chodnika przy ul. Poprzecznej w Dysie	100 tys. zł
Budowa chodnika przy drodze gminnej w Rudce Kozłowiej	100 tys. zł
Budowa kanalizacji w Elizówce	100 tys. zł

Jeśli mieszkańcy będą regularnie płacić opłatę śmieciową, to system gospodarowania odpadami powinien się zbilansować

Musimy teraz podchodzić skromniej do inwestowania

- Zadłużenie zostanie zredukowane o 300 tys. zł. Nie przekroczymy łącznej sumy zadłużenia w wysokości 31 mln zł - mówi w rozmowie ze Wspólnotą Aneta Chałupczak, skarbnik gminy Niemce.

Okiem skarbnika - jak budżet gminy na 2020 rok wygląda w porównaniu do budżetów gminy Niemce z poprzednich lat?

Trzeba ocenić go pozytywnie. Udało się zaplanować dużo środków na inwestycje, chodzi o w sumie 18 mln zł na przedsięwzięcia finansowane z naszego budżetu, ale też i dofinansowane z pieniędzy unijnych. Dużą część budżetu - prawie 30 mln zł - pochłania nam oświata. Na inne cele również udało nam się zapewnić odpowiednie finansowanie. To jest budżet o wiele większy niż w poprzednich latach, bo przekraczamy już 100 mln zł, podobnie jak w 2019 roku.

Jakie są największe przedsięwzięcia zaplanowane w budżecie gminy na 2020 rok?

Przede wszystkim kontynuacja projektów unijnych, czyli montaż paneli fotowoltaicznych, których koszt to 6 mln zł. Tę inwestycję rozpoczęliśmy w 2019 roku. Kolejna kontynuacja to budowa centrum kultury w Niemcach. Dokończymy budynek, będziemy musieli też go wyposażyć. Na ten cel wydamy 600 tys. zł. Znaczącą kwotę przeznaczymy również na rewitalizację budynku w Dysie, gdzie zostaną stworzone mieszkania socjalne i świetlica dla mieszkańców miejscowości. Oprócz tego będzie też inwestycja polegająca na wymianie żarówek w latarniach na energooszczędne w większości sołectw w gminie - łączny koszt tej inwestycji to 1,3 mln zł, z czego 900 tys. zł to dotacja z Unii Europejskiej.

- W 2020 roku z obecnego zadłużenia spłacimy ponad 3,6 mln zł, ale jednocześnie planujemy dobrać 3,3 mln zł kredytu - mówi Aneta Chałupczak, skarbnik gminy Niemce

W planach władz gminy, jednak tych nieco odleglejszych, była budowa dwóch sal gimnastycznych przy szkołach: w Rudce Kozłowieckiej i Nasutowie.

To się już zmieniło. Na razie zostanie wykonany plan budowy sali gimnastycznej przy szkole w Rudce Kozłowieckiej. Na wniosek radnego z Nasutowa zmieniamy plany dotyczące inwestycji w tej miejscowości: z budowy sali gimnastycznej przy istniejącej szkole na budowę nowej szkoły w Nasutowie - mieszkańcy oczekują bowiem postawienia nowego budynku, a nie rozbudowy aktualnie funkcjonującej placówki. W 2020 roku wykonamy jedynie koncepcję inwestycji. To jest zadanie na kolejne lata. Pod warunkiem, że pojawią się możliwości pozyskania unijnej dotacji na budowę placówek oświatowych.

Jak wygląda sprawa zadłużenia gminy Niemce w planach finansowych na 2020 rok?

Zadłużenie zostanie zredukowane o 300 tys. zł. Pozytywem będzie to, że wartość zobowiązań nie wzrośnie, a zmaleje. Nie przekroczymy więc łącznej sumy zadłużenia w wysokości 31 mln zł. Z obecnego zadłużenia spłacimy ponad 3,6 mln zł, ale jednocześnie planujemy dobrać 3,3 mln zł kredytu. Na wiosnę ogłosimy przetarg i wybierzemy bank, który udzieli nam kredytu. Nie będziemy chyba szli w kierunku emisji obligacji, ponieważ Rada Gminy Niemce odnosili się sceptycznie do tego instrumentu finansowania.

Jak takie zadłużenie wpływa na możliwości inwestycyjne gminy?

Te możliwości są teraz mocno ograniczone, bo przez ostatnie dwie kadencje bardzo dużo inwestowaliśmy. Kredyty, które zaciągnęliśmy, były przeznaczone na wkład własny w inwestycje dofinansowywane ze środków unijnych. Przy tym jednak realizowaliśmy bardzo dużo inwestycji wyłącznie z pieniędzy gminy. Teraz musimy podchodzić skromniej do inwestowania, ale nadal jest to duża kwota.

Zmiany systemowe, jak np. zwolnienie osób do 26 roku życia z podatku dochodowego, odbiją się na budżecie gminy Niemce?

W wyniku tej zmiany do budżetu gminy wpłynie o 2 mln zł mniej niż dotychczas. To bardzo duża kwota, którą można byłoby przeznaczyć na inwestycje. Do tego dojdą regulacje związane z gospodarką odpadami. Chcieliśmy, by w 2020 roku bilans finansowy tego systemu się równoważył. Przy takich stawkach, jakie przyjęła Rada Gminy Niemce, system powinien się zrównoważyć. O ile oczywiście mieszkańcy będą płacić te stawki. Jeśli są opóźnienia, to wysłanie ponagleń i egzekucja należności trochę nam zajmuje. Wtedy może dochodzić do sytuacji, że gmina dopłaci do systemu. Choć jest też i pozytywny scenariusz, który przedstawił radny Kamil Rarak, szacujący, że ilość odpadów oddawanych przez mieszkańców znacznie się zmniejszy. Jeśli tak rzeczywiście będzie, będzie można obniżyć stawkę tej opłaty.

Rozmawiał Dominik Smagała

eprasa.pl f4766fb04e

Wczoraj Łęczna szła w Orszaku Trzech Króli

Cuda, cuda ogłaszali

Fot.Marzena Olędzka

11.45 – zbiórka na placu T. Kościuszki, gdzie gromadziło się coraz więcej ludzi

Fot.Marzena Olędzka

Fot.Marzena Olędzka

12.00 – Scena Zwiastowania, plac T. Kościuszki

Fot.Marzena Olędzka

Fot.Marzena Olędzka

12.30 – Barwny Orszak rusza w stronę deptaka, gdzie zaplanowano scenę u Heroda, po czym uda się do Kościoła pw. św. Barbary, na scenę Pokłonu Mędrców, mszę i kolędowanie. Orszak Afrykański prowadzi król z parafii św. Barbary, Azjatycki - Św. Józefa, Europejski - Marii Magdaleny.

Fot.Marzena Olędzka

Orszak trwał w najlepsze, gdy zamykaliśmy to wydanie „Wspólnoty Łęczyńskiej". Tradycyjnie, 6 stycznia, szliśmy przez miasto w barwnym pochodzie.

Marzena Olędzka

Fot.Marzena Olędzka

Amelka Woźniak, lat 4,5 (na zdjęciu z tatą) wylosowała pierniczek z migdałem i została Migdałową Królewną. Za tytułem poszła nagroda - roczny karnet na basen

Fot.Marzena Olędzka

Przybyli Królowie, nie mogło zabraknąć górników

eprasa.pl f4766fb04e

STRONĘ REDAGUJE:
Kamil Kulig,
tel. 530 054 829

Gmina Ludwin

Gmina Milejów

Milejów tańcem stoi!

Prawie 200 tancerzy nie schodziło z parkietu przez dzień i noc

W tym roku frekwencja była rekordowa!

Ta impreza pokazała, że Robert „Jamnik" Jamiński w pełni zasłużył na swój tytuł Człowieka Roku Ziemi Łęczyńskiej 2018. Zwycięzca naszego plebiscytu już po raz ósmy zorganizował imprezę Christmas Squezze, która do niewielkiego Milejowa przyciągnęła utytułowanych tancerzy z całej Polski.

W tym roku Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie wszedł we współpracę z Lubelskim Centrum Inicjatyw Tanecznych, co dało kolejne możliwości.

Nowością był też tancerz spoza granic Polski. Do Milejowa przyjechał Link Le Neil – niesamowicie inspirujący tancerz francuskiego pochodzenia, który poprowadził warsztaty z technik floorworku i dał 1,5-godziny wykład na temat mentalności tancerzy. Poza Linkiem gościliśmy również innych instruktorów z różnych zakątków Polski – relacjonuje „Jamnik".

Impreza trwała od rana do rana. Rozpoczęła się w sobotę 28 grudnia, a ostatni goście opuścili Milejów o godz. 14 w niedzielę.

kat. do 12 lat:
1. Antoni Adamowicz i Nadzieja Kałkucka
2. Julia Kot i Natalia Wyrostek
3. Daria Kasprzak i Daria Malon

powyżej 12 lat:
1. Zuzanna Kawka i Zayda
2. Julita Krasuska i B-Boy Bestroskee
3. Krzysiek Kamiński i Anastazja Wójcik

Kamil Kulig

W imprezie licznie wzięli udział także najmłodsi tancerze

Dzięki pasji i zaangażowaniu „Jamnika" Milejów staje się stolicą polskiego tańca

Na najlepszych czekały nagrody ufundowane przez sponsorów

Rober „Jamnik" Jamiński,
instruktor tańca w GOK w Milejowie

DRUGIE TYLE TANCERZY

W tym roku po raz pierwszy impreza została rozbita na dwa budynki. Jednocześnie warsztaty trwały w holu GOK w Milejowie, jak również w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej w Milejowie. Dzięki temu w tym samym czasie na parkiecie mogło trenować prawie 200 osób - tylu tancerzy gościliśmy na tegorocznej edycji, czyli niemal drugie tyle, co w zeszłym roku. To nas bardzo cieszy – mówi Robert Jamiński.

Uczestnicy prezentowali różne style, m.in. hip-hop, funky, dancehall

Na wykładach młodzi tancerze dostali dużą dawkę cennych informacji o sztuce tańca

Uczestnicy Christmas Squezze 8 doskonali umiejętności w czasie warsztatów prowadzonych przez doświadczonych tancerzy z różnych zakątków Polski

Tancerze wykorzystali salę gimnastyczną szkoły podstawowej w Milejowie

eprasa.pl f4766fb04e

Kolędnicy Misyjni zastukają w sobotę do naszych drzwi

Fot.Marzena Olędzka

W tym roku 25 grup Kolędników Misyjnych, które tworzy około 150 osób - dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Łęcznej oraz ich dorosłych opiekunów - zaangażowało się w Papieskie Misyjne Dzieło Pomocy Dzieciom. Akcję kolędniczą w parafii św. Barbary koordynuje s. Magdalena Zawadzka, katechetka. W niedzielę, 6 stycznia, podczas uroczystej mszy Kolędnicy Misyjni otrzymali specjalne błogosławieństwo na dzieło głoszenia Dobrej Nowiny. Mali kolędnicy po mszy wzięli udział w Orszaku Trzech Króli. Kolędnicy Misyjni wyruszą do rodzin w parafii w sobotę 11 stycznia. Dzieci i młodzież kwestować będą w tym roku na rzecz rówieśników w Amazonii. Wystawiając scenkę misyjną, będą mówili o problemie wykorzystywania dzieci do ciężkiej i niebezpiecznej pracy.

Hejże ino dyna, dyna...

Fot.Marzena Olędzka

W niedzielę wieczorem w auli parafii św. Barbary z koncertem kolęd wystąpili uczniowie Szkoły Yamaha w Łęcznej. Mali i starsi artyści z wielkim zaangażowaniem śpiewali i grali kolędy i pastorałki, zachęcając wszystkich do wspólnego kolędowania. Aula parafialna wypełniona była słuchaczami po brzegi.

R E K L A M A

eprasa.pl f4766fb04e